Orędownik

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Redaktorzy: tekstu redakcyjnego na str. 3 i 4 — Stanisław Czapiewski; tekstu redakcyjnego na str. 1, 2, 5, 6, 7, 10, 12 i działu powieści — Jan Płazak; tekstu redakcyjnego mutacji „Ł“ (str. 8 i 9) -- Konstanty Dobrzyński; tekstu redakcyjnego mutacji „K“ — (str. 8 i 9) — Henryk Walter; działu sportowego — Stefan Śliwiński; działu programów radiowych — Zdzisław Antoniewicz. Ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz. Wszyscy z Poznania.

Zakład i miejsce odbicia, wydawca i miejsce wydania: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

Nr 23 Wydanie Ł Rok 69 Sobota, dnia 28 stycznia 1939

Barcelona padła

W czwartek w południe armia narodowa po zdobyciu okolicznych wzgórz wkroczyła do miasta — Nieopisany entuzjazm ciemiężonej ludności — Przywódcy „czerwonych“ uciekli z miasta — Atak bombowców narodowych na obóz uciekinierów

Paryż. (Tel. wł.). Barcelona padła. W czwartek w godzinach południowych wojska gen. Franco zajęły pierwsze pozamiejskie dzielnice stolicy katalońskiej.

Paryż. (Tel. wł.). W godzinach południowych po zakończeniu manewru okrążającego stolicę katalońską pierwsze oddziały wojsk gen. Franco zaczęły wkraczać na przedmieścia Barcelony. Operacje okrążające ukończono około godziny 13, po czym niezwłocznie wojska narodowe zdobyły oba otaczające miasto wzgórza Montjuich i Tibidabo. — Zajmowanie całego miasta już odtąd szło bez większego oporu.



PLAZA DE CATALUNA W BARCELONIE

Z orkiestrą na czele

Barcelona. (PAT). Agencja Reutera donosi, że dywizje nawarskie gen. Solchaga i marokańskie gen. Yague wkroczyły do miasta z rozwiniętymi sztandarami i z orkiestrą na czele. Oddziały „czerwone“ bez dalszych walk opuściły miasto przed wkroczeniem wojsk gen. Franco.

Entuzjazm ludności

Paryż. (Tel. wł.). Jak wynika z tymczasowych wiadomości głównej kwatery operacyjnej frontu katalońskiego, ludność Barcelony entuzjastycznie wita wojska narodowe. Ze wszystkich okien wywieszono liczne białe chorągwie, z każdą zaś godziną rośnie ilość chorągwi Hiszpanii narodowej.

Jako pierwsze wkroczyły do miasta oddziały dywizyj nawarskich, oddziały marokańskie i legioniści hiszpańscy. W Barcelonie nie ma już ani śladu po władzach „czerwonych“. Wszyscy na czas zdołali się ulotnić w bezpieczne miejsce.

Zwycięstwo na froncie Estramadury

Burgos. (Tel. wł.). Równocześnie z wiadomością o zdobyciu Barcelony nadeszła tutaj wiadomość o całkowitym rozbiciu oporu nieprzyjacielskiego na froncie Estramadury. Wojska „czerwone“ cofają się tam w popłochu.

Zdobycie Montserrat

Burgos. (Tel. wł.). Równolegle do operacyj wokół stolicy katalońskiej pozostałe dywizje nawarskie przeprowadziły operacje na drugim odcinku, północnym. Obmyślany we wszystkich szczegółach manewr doprowadził po bezskutecznym oporze „czerwonych“ do zajęcia masywu górskiego Montserrat ze słynnym klasztorem, położonym w niezwykle pięknej okolicy u stóp groźnie wspinających się skał górskich. Jest to jeden z najsłynniejszych klasztorów hiszpańskich, znany z tradycyj i legend o świętym Graalu, kielichu, w który zebrano krew Chrystusa.

Na północ od Barcelony

Inne oddziały wojsk narodowych równocześnie przeprowadziły akcje, mające na celu zajęcie położonych na północy od Barcelony miast. W ciągu popołudnia zajęto już miasto powiatowe Sabadell, liczące 30.000 mieszkańców. Po obsadzeniu miasta w nieprzerwanym marszu wojska narodowe skierowały się bardziej na zachód w kierunku na główną szosę Barcelona — Puigcerda, która znalazła się już w polu obstrzału artylerii gen. Franco.



MONTSERRAT (po katalońsku Montsagrat), czyli święta góra, w Katalonii, prow. Barcelona, 1241 m. Na zdjęciu wschodnie zbocze z widokiem na słynny klasztor, licznie odwiedzany przez turystów

Barcelona

Zajęta dziś w południe przez wojska narodowe Barcelona jest stolicą położonej na wschodzie Hiszpanii tej samej nazwy prowincji, do roku zaś 1833 była stolicą Katalonii, a ostatnio siedzibą autonomicznego rządu.

Według spisu ludności z r. 1930 liczyła Barcelona 1.005.565 mieszkańców. Miasto oraz przedmieścia położone są amfiteatralnie na równinie między rzekami Llobregat i Besos, granicząc od południowego wschodu z Morzem Śródziemnym, od południowego zachodu z katalońskim łańcuchem górskim, którego najwyższym szczytem jest Ribidabo.

Na południe od Barcelony wznosi się samotny, ufortyfikowany szczyt Montjuich, o zdobycie którego toczyły się w ostatnich dniach niezwykle gwałtowne walki artyleryjskie. Z chwilą zdobycia tej góry przez wojska gen. Franco los Barcelony był już właściwie przesądzony.

Barcelona, która jest jednym z najpiękniejszych miast w Europie, o charakterze nowoczesnym, posiada wspaniałe ogrody, położone na stokach Montjuich, gdzie w r. 1929 odbyła się światowa wystawa.

Jak zajęto miasto?

Paryż (Tel. wł.) Wkroczenie wojsk narodowych do Barcelony poprzedziły skrupulatne i planowe operacje okrążające całe miasto. Przede wszystkim zdobycie obu panujących nad całym miastem wzgórzy Montjuich i Tibidabo zadecydowało o tak szybkim i już bez większego oporu zajęciu stolicy katalońskiej.

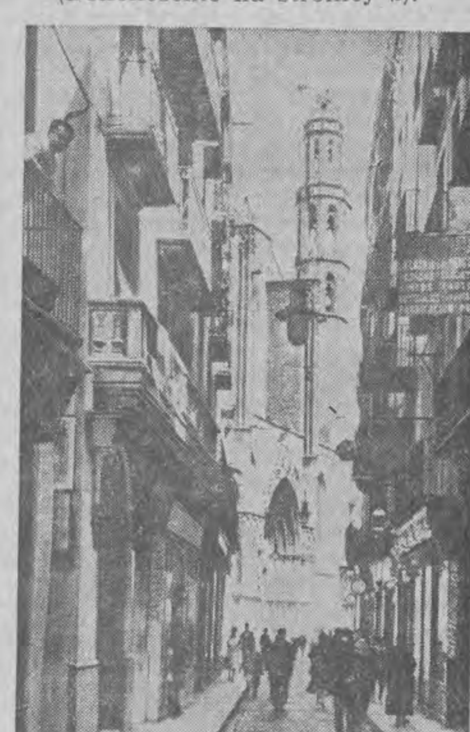
Z zachodu wojska narodowe, maszerujące wzdłuż linii kolejowej Barcelona — Madryd, najpierw obsadziły dzielnicę Sans. Na północ od tej dzielnicy wojska narodowe objęły w posiadanie stadion Concordea, dalej na północy wojska gen. Franco po sforsowaniu położonego na wzgórzu przedmieścia Vallcidriera bez oporu zdołały zejść w dół do wnętrza miasta, zajmując najpierw dzielnicę Sarrias. **Oddziały narodowe, które zdołały sforsować** wzgórze Tibidabo wkroczyły następnie do północnej dzielnicy willowej, a stamtąd do bardzo malowniczo położonej i pięknej dzielnicy Vallcarca.

„Czerwoni“ przywódcy uciekli

Paryż (Tel. wł.) Jak donoszą z kwatery głównej wojsk narodowych, wszyscy dotychczasowi władcy stolicy katalońskiej czmychnęli. Nie pozostał po nich żaden ślad. Pozostawili po prostu ludność na łasce losu, troszcząc się wyłącznie tylko o własną skórę.

Jeszcze w środę wieczorem nawoływano w długich i płomiennych mowach ludność do oporu i obrony miasta do „ostatniej kropli krwi“. Tymczasem już w ciągu nocy wszyscy „wy-

(Dokończenie na stronicy 2).



Ulica prowadząca do średniowiecznej, wspaniałej katedry w Barcelonie (wejście do katedry widać w głębi)

Zaostrza się zatarg francusko-włoski

Pesymistyczne nastroje w Paryżu — Min. Ciano jedzie do Berlina — Znamienny głos „Giornale d'Italia"

(d) P a r y ż. (PAT) Prasa, która zapatrywała się do ostatnich dni bardzo optymistycznie na sprawę dalszego rozwoju zatargu francusko-włoskiego, obecnie zaczyna nabierać tonu pełnego niepokoju. Wywołane to jest w pierwszym rzędzie potwierdzeniem wiadomości o powołaniu rezerwistów włoskich na ćwiczenia, oraz pogłoskami pochodzącymi z tajemniczych źródeł na temat rzekomych ruchów wojsk włoskich i pomocy Berlina dla Rzymu.

Największe jednak wrażenie wywołała wiadomość, zapowiadająca wyjazd min. Ciano do Berlina i udział włoskiego ministra spr. zagr. w uroczystym posiedzeniu Reichstagu w dniu 30 stycznia. Fakt ten kołom politycznym Paryża dał do myślenia, iż wspomniane posiedzenie może stać się uroczystym potwierdzeniem solidarności politycznej między Rzymem a Berlinem. Prasa, rejestrująca uważnie każdy pozytywny dla Francji głos niemiecki, dotychczas raczej wyrażała wątpliwość co do całkowitej jednomyślności między Rzeszą a Włochami w sprawach polityki śródziemnomorskiej.

Pogłoski czy prawda?

„J o u r n a l d e s D e b a t s" nawołuje do zachowania zimnej krwi. Od kilku dni puszczane są w obieg informacje, które trudno sprawdzić, jakoby Włochy powoływały pod broń pewne roczniki, lub też podawane są szczegóły o ruchach wojsk. Notujemy te wiadomości, które mają charakter tylko pogłosek. Jednocześnie przypominamy, iż swego czasu puszczono podobne wieści o wysyłce wojsk niemieckich do Maroka hiszpańskiego, celem jedynie skłonienia Francji do podjęcia jakiejś nieroztropnej kontrakcji. Pismo uważa, iż wystarczy wykazać tylko zimną krew i nieustępliwość, a położenie międzynarodowe ulegnie całkowitej zmianie.

Rozmowy francusko-niemieckie

Na tle pesymistycznych pogłosek coraz większe i specjalnie akcentowane nadzieje budzą wiadomości o rozmowach francusko-niemieckich, prowadzonych przez min. Bonneta. Otacza je całkowita dyskrecja. Koła, zbliżone do Quai d'Orsay, podkreślają tylko, iż podtrzymywanie przez Rzeszę żądań włoskich stałoby w sprzeczności z deklaracją Bonnet — Ribbentrop z 6 grudnia i liczą, iż wymiana opinji mogłaby może wpłynąć uspokajająco na atmosferę polityczną w Rzymie.

Rzymski korespondent „H a v a s a" donosi w związku z mobilizacją rocznika włoskiego, zapowiedzianą dopiero na 1 lutego, że już dziś obserwować było można wielu młodych ludzi podążających z walizkami ku koszarom wojskowym.

Ostrzeżenie włoskiego pisma

Zwracają uwagę na artykuł „G i o r n a l e d'I t a l i a" omawiający pogłoski o rzekomym zamiarze Francji zajęcia Minorki lub hiszpańskiego Maroka. Pismo twierdzi, że okupacja ta oznaczałaby: 1) niesprowokowany atak Francji na terytorium hiszpańskie; 2) jawną interwencję w Hiszpanii, na co Rzym nie mógłby patrzeć obojętnie; 3) nowe pogwałcenie śródziemnomorskiego status quo, czego Włochy nie przyjęłyby w milczeniu.

Od Wydawnictwa

Ostatnio zapowiadaliśmy wysyłkę książki z I-szym tomem powieści-filmu „Profesor Wilczur" dopiero w pierwszych dniach przyszłego tygodnia. Ponieważ jednak udało nam się trudności techniczne pokonać i druk oraz oprawę powieści wykończyć wcześniej, przeto tom I-szy dodamy już do „Orędownika" jutrzejszego.

Książkę z powieścią Dołęgi-Mostowicza — podobnie jak dotychczasowe i dalsze dodatki książkowe — otrzymują bezpłatnie tylko stali prenumeratorzy, płacący prenumeratę (2,50 zł miesięcznie) regularnie co miesiąc z góry. Wynika z tego, że kto prenumeraty za styczeń dotychczas nie uregulował, książki otrzymać nie może.

Atak na młodzież i Str. Narodowe

w czasie debaty nad budżetem Min. Oświaty

W a r s z a w a. (Tel. wł.). W czwartek komisja budżetowa Sejmu rozpatrywała budżet Ministerstwa Oświaty, zamykający się po stronie rozchodów sumą 390 miln. zł — o 23 miln. wyższą niż w ub. roku.

Kredyty na szkolnictwo ogólnokształcące zwiększono o 19 miln. zł. Jedyną pozycją niższą jest fundusz opłat studenckich, zmniejszony o 7.74 miln. zł.

Budżet nadzwyczajny obejmuje 2.308.000 zł.

ATAK P. STAHLA NA MŁODZIEŻ AKADEMICKĄ

Referent poseł Zdzisław Stahl w dłuższym sprawozdaniu podkreślił zbyt małą ilość etatów w szkolnictwie powszechnym i średnim oraz podniósł konieczność opracowania odrębnej ustawy uposażeniowej dla nauczycielstwa. Mówca pochwalił — potępioną niemal przez wszystkich jędrzejewiczowską reformę szkolną z 1932 r. — mówiąc, że nie ulega wątpliwości, iż należy iść dalej w obranym kierunku.

W zakończeniu referatu mówca w niesłychanie mętny sposób mówił o wychowaniu młodzieży szkolnej i uniwersyteckiej, atakując przy tym uległość tej młodzieży wobec starszego pokolenia spod znaku Str. Narodowego oraz wniósł o uchwalenie rezolucji, podwyższających kredyty na zasilenie placówek obrządku łacińskiego oraz na zwiększenie etatów w szkolnictwie powszechnym i średnim.

PRZEMÓWIENIE MIN. ŚWIĘTOSŁAWSKIEGO

Min. Świętosławski podkreślił ciężką sytuację szkolnictwa: brak odpowiednich lokali szkolnych oraz brak nauczycieli i kredytów na ich zaangażowanie, co powoduje — wliczając w to naukę prywatną w domu — iż 10 pct dzieci jest poza powszechnością nauczania.

W dalszym ciągu minister podkreślił, iż rząd dąży do zapewnienia młodzieży wychowania religijnego, chce ugruntować w niej podstawy głęboko pojętej etyki chrześcijańskiej i rozwinąć w młodych umysłach uczucia i poglądy, które decydują o posiadaniu przez człowieka właściwej podstawy moralnej.

Jednocześnie rząd chce zapewnić młodzieży wychowanie obywatelskie, wszczepiając jak najsilniej rozwinięty patriotyzm.

W odniesieniu do współżycia obywateli różnych narodowości minister zaznaczył, że młodzież szkolna rośnie obecnie w warunkach zewnętrznie niezdrowych. Wybujały ponad wszelką miarę nacjonalizm oddziaływuje zarówno na młodzież polską, jak i niepolską, doprowadzając często do niezdrowego podniecenia. Minister usiłuje wszystkimi dostępnymi środkami osłabić te wpływy.

W dalszym ciągu mówił minister, iż niektóre ugrupowania polityczne starają się wciągnąć do swych szeregów młodzież szkolną, używając do tego celu demagogicznych metod postępowania, opartych na działaniu konspiracyjnym.

Mówiąc o szkołach akademickich minister podkreślił ich ciężką sytuację materialną oraz brak kandydatów na stanowiska profesorskie w niektórych dziedzinach nauki, co spowodowane jest ucieczką asystentów do lepiej płacącego przemysłu.

Minister zaznaczył, że z małymi wyjątkami ub. rok akademicki upłynął spokojnie, jednakże stronnictwa skrajnie opozycyjne oraz skrajnie nacjonalistyczne dążą wyraźnie do zakłócenia spokoju na uczelniach i poza nimi. Rząd dążyć będzie wszystkimi dostępnymi mu środkami do zwalczania anarchii i utrzymania porządku w szkołach akademickich.

Wywody swe minister zakończył przeglądem dokonań w dziedzinie uporządkowania stosunku państwa do Kościoła prawosławnego i mówił o rozszerzeniu placówek obrządku łacińskiego. (w)

Barcelona padła

(Dokończenie ze stronicy 1).

bawiciele ludu", socjaliści, komuniści i anarchiści uciekli w kierunku granicy francuskiej, lub uszli na statkach z portu barcelońskiego. Toteż ludność w odpowiedni sposób potraktowała to tchórzliwe zachowanie.

Entuzjazm ludności w chwili ukazania się wojsk narodowych gen. Franco na ulicach Barcelony nie miał końca. Stopniowo ulice i okna zapełniły się flagami narodowymi. Na ulice wyległy tłumy. Miejsca pierwotnie powywieszanych chorągwi białych zajęły wkrótce sztandary narodowe, dotąd mimo zakazu i groźby kar trzymane w ukryciu. Z okien wyległy rozradowane twarze wymęczonej i nękanej przez długie miesiące ludności, na wojsko posypały się kwiaty.

Nalot samolotowy na obóz Negrina

P a r y ż (Tel. wł.) W czwartek w godzinach południowych 13 samolotów wojsk narodowych bombardowało miasto Figueras w północnej Katalonii. W mieście tym rozłożył swoją kwaterę sztab zbiegłych z Barcelony „czerwonych" przywódców, z premierem Negrinem na czele. Na razie brak wiadomości, jakie skutki miało to bombardowanie. Wiadomo jedynie, że lotnictwo narodowe przeprowadziło atak lotniczy właśnie na skutek otrzymanych z Burgos wiadomości o przeniesieniu się „czerwonych" władców do Figueras.

Jak dalej donoszą, do Figueras przybył samochodem z Perpignan ambasador francuski w Hiszpanii „czerwonej" Jules Henri. Opuścił on Barcelonę na pokładzie francuskiego kontrtorpedowca, który go przewiózł do Port Vangres, skąd ambasador udał się następnie do Perpignan, gdzie odbył niezwłocznie rozmowę z prefektem tamtejszej policji.

Jak się dalej, w Figueras znajduje się tymczasowa siedziba rządu katalońskiego. Min. spraw zagranicznych Del Vayo odbył wczoraj wieczorem konferencję z ambasadorem francuskim na temat wyboru nowej siedziby dla ambasady Francji. Równocześnie premier Negrin szuka bezpiecznego miejsca dla „rządu katalońskiego" i poszczególnych ministerstw.

Ambasador Raczyński w Foreign Office

L o n d y n. (PAT). Na zaproszenie lorda Halifaxa amb. Raczyński udał się w środę do Foreign Office i odbył z min. spraw zagr. Halifaxem dłuższą rozmowę, w toku której wyczerpująco omówił z lordem Halifaxem aktualną sytuację międzynarodową.

Aby łatać dziury

W a r s z a w a. (Tel. wł.). Po ostatnich wystąpieniach niektórych posłów „Ozonu" komisja dyscyplinarna klubu parlamentarnego „Ozonu" ma się w najbliższym czasie zebrać dla rozszerzenia ram władzy prezesa klubu. Wszystkie wnioski poselskie będą korygowane przez prezesa klubu i ocena jego będzie bezapelacyjna. (w)

Posiedzenie Reichstagu w poniedziałek

B e r l i n. (PAT). Przewodniczący Reichstagu marszałek Goering zwołał Reichstag na poniedziałek godz. 20. Na porządku dziennym znajduje się: 1) ukonstytuowanie się Reichstagu i 2) wysłuchanie deklaracji rządu Rzeszy.

Nowy proces o sprzedawanie protekcji

W a r s z a w a. (Tel. wł.). Zapowiada się nowy sensacyjny proces o sprzedawanie protekcji oraz oszustwa, przypominający toczący się obecnie w Krakowie proces „związku interwencyjnego".

Białostocki Sąd Okręgowy w marcu rozpoznawać będzie sprawę 5 osób, oskarżonych o oszustwa, polegające na wyłudzaniu większych kwot pod pozorem wyrobienia koncesyj monopolowych. (w)

Zatonęła łódź na Dunaju

C z e r n i o w c e. (PAT). Na Dunaju w pobliżu Braiły zatonęła łódź, w której znajdowało się 3 wieśniaków. Dwóch z nich utonęło, trzeci zdołał dopłynąć do brzegu.

Amerykańscy uciekinierzy

M a r s y l i a. (PAT). Przybył tu z Hiszpanii amerykański okręt wojenny „Ohama", który wysadził na ląd 12 uchodźców.

Senat także przyjął

W a r s z a w a. (Tel. wł.). Komisja administracyjno-samorządowa Senatu bez dłuższej dyskusji przyjęła — w brzmieniu, uchwalonym przez Sejm, — projekt ustawy o użyciu broni przez policję. (w)

58 lekarzy oskarżonych o fałszerstwo

C z e r n i o w c e. (PAT). W znanej aferze fałszywych dyplomów lekarskich i aptekarskich w Bukareszcie sędzia śledczy przesłuchał obecnie 3 lekarzy, zamieszanych w tę sprawę, i zarządził ich aresztowanie. W ten sposób liczba ostatnio aresztowanych lekarzy wzrosła do 7.

Ogółem w sprawie fałszywych dyplomów oskarżonych jest 58 lekarzy i aptekarzy.

Jeszcze trzy ofiary mrozu

C z e r n i o w c e. (PAT). Obecnie po stajaniu śniegów w górach znaleziono w południowej Bukowinie dalsze trzy ofiary ostatnich mrozów, ukryte dotychczas pod masami śniegu.

W Jerlea znaleziono trupa wieśniaka G. Cojocaru, a około miejscowości Negrileasa — trupa wieśniaka G. Bodale. Obaj zginęli prawdopodobnie w burzy śnieżnej. Pod Czokanestami w zaśnieżonym szałasie znaleziono zwłoki pasterza Pintilie Lupescu.

Awantury na odczycie E. Zegadłowicza

S o s n o w i e c. (PAA) Na odczycie Emila Zegadłowicza na sali kina „Eden" w Sosnowcu, który mówił o kulturze w Polsce, doszło do awantur, wywołanych przez grupę młodych ludzi, którzy wystąpili z okrzykami: „Precz z odczytem komuny". Policja usunęła demonstrantów. Odczyt odbył się w spokoju.

Góra zasypała wioskę

R z y m. (PAA) Położona w Alpach wioska San Felice al Lage została zasypana przez masy ziemi, osuwające się z pobliskiej góry. Mieszkańcy ostrzeżeni przed katastrofą zdołali na czas schronić się w bezpieczne miejsce. Osuwanie się ziemi zostało spowodowane ostatnimi ulewnymi deszczami.

Pewuka w Warszawie

W a r s z a w a. (Tel. wł.). Na poufnym zebraniu kilkunastu posłów omawiano sprawę Powszechnej Wystawy w Warszawie, mającej się odbyć w roku 1944. Pierwsze posiedzenie plenarne komitetu wystawowego odbędzie się w końcu marca, lub początku kwietnia.

Do komitetu wejdą przedstawiciele poszczególnych ministerstw, sfer gospodarczych i naukowych, oraz samorządów wszystkich dzielnic kraju. (w)

Z NASZEGO STANOWISKA

Rachunek lat pięciu

Wizyta, a raczej rewizyta, jaką składa w stolicy Polski minister spraw zagranicznych Rzeszy, von Ribbentrop, na ostatnią wizytę polskiego ministra spraw zagranicznych Becka, złożoną kanclerzowi Hitlerowi w Berchtesgaden, zbiega się z datą pięciolecia trwania paktu polsko-niemieckiego o nieagresji z dn. 26 stycznia 1934 r.

Warto tedy przypatrzyć się i rozważyć sumiennie, co ostatnie pięć lat przyniosło obu kontrahentom wspomnianego paktu — Polsce i Niemcom, jakie nastąpiły w tym okresie przeobrażenia i zmiany w układzie stosunków i sił politycznych w Europie.

Podpisanie paktu nastąpiło w tym czasie kiedy ówczesne Niemcy po dojściu do władzy Hitlera i jego ruchu były w polityce międzynarodowej zupełnie izolowane, odcięte od możliwości współpracy ze światem i wywierania swego wpływu na arenie polityki międzynarodowej. Pakt nieagresji z Polską był podówczas dla Niemiec faktem olbrzymiego znaczenia, przerywał bowiem ów łańcuch izolacji, wyprowadzał niejako Niemcy „z domu niewoli", z odosobnienia politycznego.

Od tego czasu datuje się stały wzrost znaczenia i pozycji międzynarodowej Niemiec hitlerowskich w Europie i w świecie. Hitler zdołał w bardzo szybkim tempie odbudować siłę wewnętrzną Rzeszy, przekreślając bez żadnych skrupułów krępujące go przepisy traktatu wersalskiego. Po odbudowaniu armii i przeprowadzeniu na szeroką skalę zbrojeń nastąpiły uderzenia w poszczególne pozycje systemu wersalskiego (m. i. militaryzacja Nadrenii) oraz imponujące zdobycze terytorialne (Anschluss Austrii, rozbiór Czechosłowacji i zajęcie Sudetów), które z Trzeciej Rzeszy uczyniły największe terytorialnie państwo w Europie, państwo o najsilniejszej pozycji strategicznej i politycznej, umożliwiającej mu wywieranie olbrzymiego, decydującego w wielu wypadkach wpływu na rozwój stosunków w Europie. Zjednoczenie rasy germańskiej w jednym państwie — cel dążeń Hitlera — zostało już właściwie zrealizowane. Dziś Wielkie Niemcy sięgają swoimi aspiracjami dalej — na wschód i ku koloniom.

Polska w tym okresie nie może się poszczycić podobnie wielkimi zdobyczami, które by pozycje obu kontrahentów paktu w dostatecznej przynajmniej mierze wyrównywały. Odzyskanie Śląska Zaolziańskiego nie wytrzymuje porównania ze zdobyczami niemieckimi. Równowaga sił nie tylko między Polską a Rzeszą, ale i w ogóle w całej Europie została wyraźnie zachwiana. To zachwianie równowagi zostało w dodatku pogłębione przez zdecydowany nacjonalizm Trzeciej Rzeszy, który zniszczył w państwie rozkładowe siły międzynarodowe: żydostwo, marksizm i masonerię, zwiększając jej wewnętrzną zwartość, jednolitość i siłę.

Uderzenie w siły międzynarodowe — poprzednio przez Włochy Mussoliniego, później przez Niemcy Hitlera — osłabiło je w całym świecie, otwierając i dla Polski perspektywy i możliwości skuteczniejszej z tymi siłami walki. W tej właśnie dziedzinie Niemcy w okresie ostatnich lat okazały się pośrednio prawdziwym sprzymierzeńcem Polski i tych dążeń w naszym kraju, które zmierzały do uwolnienia naszego państwa spod przewagi żydostwa i do usunięcia osłabiających siły wewnętrzne i zwartość naszego narodu międzynarodówek: socjal-komuny i masonerii.

Podkreśliliśmy: pośrednio. Polska ogromnie wiele by zyskała, gdyby i państwo (rząd) i naród prowadził analogiczną, co w Niemczech, celową i zdecydowaną walkę z żydostwem i międzynarodowymi narzędziami jego polityki: socjal-komuną i masonerią. Bezpośrednio jednak odnieśliśmy dotkliwą porażkę w tej dziedzinie; antysemityzm niemiecki bowiem wymiatał Żydów do Polski, nie krępując się żadnym, czy wypada czynić państwu — przyjacielowi to, co dla samego siebie jest niemiłe. Polska przybytkiem Żydów niemieckich bynajmniej nie wzmocniła się, ale wręcz przeciwnie — „przyjacielską przysługą" ze strony Niemiec osłabiła się, osłabiła się tym więcej, im bardziej Niemcy ubytkiem Żydów wzmocniły swoją wewnętrzną spoistość i jednolitość.

Pogorszenie pod tym względem naszego położenia wewnętrznego szło w parze w ostatnich zwłaszcza miesiącach z pogorszeniem naszej sytuacji zewnętrznej. Czecho-Słowacja, państwo słowiańskich narodów, zamiast w zasięgu wpływów politycznych Polski, co byłoby zjawiskiem naturalnym i zrozumiałym, znalazła się pod przemożnym wpływem Niemiec, stała się — trzeba to jasno stwierdzić na podstawie znanych ostatnio faktów — narzędziem polityki niemieckiej, idącej na terenie tego państwa wbrew oczywistym interesom Polski, że przypomnimy sprawę wspólnej granicy Polski z Węgrami. Dodajmy do tego sytuację Gdańska, hitleryzację Kłajpedy, zamierzenia niemieckie na Litwie, a przede wszystkim plany „ukraińskie", zagrażające interesom Polski i jej granicom od południa i wschodu...

Obraz ewolucji ostatnich lat pięciu można by zatytułować: od izolacji Niemiec do okrążenia Polski przez potęgę niemiecką.

Cenimy pokój. Pragniemy dobrych sąsiedzkich stosunków. Wyrażamy zadowolenie, że w stosunkach polsko-niemieckich nastąpiło odprężenie. Jesteśmy przeciwnikami polityki zadrażniania tych stosunków. Nie możemy jednak, nie wolno nam nawet — w imię przyszłości Polski — zamykać oczu na dziejowe dążenia naszego sąsiada zachodniego. Przyjaźń nie może usypiać naszej czujności. Przyjaźń jest aktem dwustronnym, wymaga więc równego z obu stron wypełniania obowiązków nie tylko w jej werbalnych intencjach, ale i w jej faktycznej treści. To musi brać pod uwagę i tym winna się kierować rozumna polityka zagraniczna naszego kraju.

ŻYCIE POLITYCZNE

SEJM A PRAWO NARODOWE

Podczas debaty nad budżetem Min. Sprawiedliwości w komisji budżetowej Sejmu **wygłosił dłuższą mowę minister sprawiedliwości Grabowski.** Mówił o kryzysie prawa, o walce z przestępczością, o ostatnich dekretach (prawo prasowe, dekret o ochronie niektórych interesów państwa, o stowarzyszeniach wolnomularskich i o usprawnieniu postępowania) oraz o więziennictwie.

Jako sprawozdawca referował budżet **poseł Szczepański.** Omawiając problem prawa narodowego **przyznał, że dotychczasowe prace urzędującej już 20 lat Komisji Kodyfikacyjnej są atakowane przez młode pokolenie prawnicze,** które zarzuca tym pracom **kosmopolityzm, oderwanie od podłoża życia narodowego i brak nawiązania do tradycji dawnego prawa polskiego.**

Zdaniem posła Szczepańskiego zarzuty te są niesłuszne, gdyż **„poczucie prawne narodowe jest to czynnik zbyt nieuchwytny a prawo narodowe w państwie naszym byłoby chyba prawem personalnym narodu polskiego, co nie dałoby się pogodzić z duchem ani treścią konstytucji kwietniowej."**

Tak, niestety, **gdy chodzi o stosowanie się do zasad idei narodowej w ustawodawstwie, posłowie obecnego Sejmu wciąż jeszcze napotykają tu na „trudności" nie do przezwyciężenia.** Ponieważ konstytucja nakazuje traktować równo wszystkich obywateli, więc nic się „nie da zrobić z Żydami". **Że można Żydów pozbawić obywatelstwa, a tym samym równych praw z Polakami — o tym w Sejmie cicho.**

Antynarodowe nastawienie „ozonowych" posłów w Sejmie nie jest dla nas nowością, cały „Ozon" jest bowiem niemowlęciem, rozpoczynającym dopiero sylabizować alfabet narodowy. Trzeba tylko, by ci posłowie wiedzieli, że **stanowisko młodych prawników w omawianych sprawach jest stanowiskiem olbrzymiej większości narodu polskiego. Naród zaś ma prawo wymagać, by wszystkie dziedziny życia państwowego — a więc i dziedzina wymiaru sprawiedliwości — służyły jego rozwojowi i wielkości. Prawo narodowe musi istotnie być „prawem personalnym" narodu polskiego i jego głównym zadaniem musi być ochrona interesów tego narodu.** System prawny, traktujący na równi wszystkich „obywateli" państwa, jest zarazem premią dla jednostek sprytnych, umiejących przepisy prawne obchodzić. Ponieważ takimi jednostkami są z reguły Żydzi, dlatego podobny ustrój prawny jest krzywdzący dla Polaków.

Do Żydów nie można więc stosować tych samych przepisów prawnych co do ludności polskiej. Trzeba dla nich stworzyć ustawodawstwo odrębne, wyrównujące tę przewagę, jaką mają Żydzi w stosunku do nas przy równym traktowaniu. Co więcej, **ustawodawstwo, dotyczące Żydów, musi im odebrać te prawa,** z jakich dziś w życiu Polski korzystają. **Ustawodawstwo to musi im uniemożliwić w ogóle pobyt w Polsce.**

Jeśli to jest sprzeczne z jakąkolwiek ustawą, trzeba tę ustawę zmienić. Ustawy winny bowiem służyć narodowi, a nie naród ustawom. Ale tych rzeczy nie załatwi w Sejmie i nie rozwiąże po myśli interesów narodu polskiego „Ozon". Do tego trzeba bowiem być szczerym, uczciwym i bezkompromisowym wyznawcą idei narodowej.

Roman Dmowski mówi:

Bierność naszego charakteru i kultura tej bierności w wychowaniu nadaje specyficzny układ naszym stosunkom rodzinnym i społecznym. W żadnym kraju tak jak u nas żony nie rządzą mężami, dzieci rodzicami, a młodzież społeczeństwem. Bez przesady przecie można powiedzieć że lwią część naszej historii w XIX stuleciu zrobiła młodzież.

Jeżeli się głębiej zastanowimy nad istotą pojęć politycznych, najbardziej rozpowszechnionych w naszym społeczeństwie, to dojdziemy do przekonania, że w nich najlepiej bodaj wyraża się ta bierność naszego charakteru. Najpopularniejsze u nas hasło: „Nie drażnić wrogów" — jest hasłem narodu, pragnącego sobie zapewnić spokojną wegetację, nie życie, bo wszelkie przejawy naszego życia najsilniej tych wrogów drażnią.

Oceniając postępowanie naszych wrogów, główną mamy do nich pretensję za to, że nie są tacy bierni, jak my, i przejawy ich energii narodowej potępiamy na równi z gwałtami i bezprawiem, nie umiejąc nawet odróżnić pierwszych od ostatnich.

(„Myśli nowoczesnego Polaka")

Niech sobie w sprawach wewnętrznych ścierają się u nas najrozmaitsze zasady i interesy, niech przedstawiające je stronnictwa prowadzą najzacieklszą, byle kulturalną walkę, ale polityka zewnętrzna — powtarzamy — musi być polityką narodu, nie stronnictw, musi być jedna. I będzie nią tylko ta polityka, która się na narodzie opiera, na jego siłach fizycznych i moralnych, na jego pracy i walce.

Walczy ona i będzie walczyła o interesy i prawa narodowe wszędzie, gdzie są one gwałcone, czyto przeciw Niemcom, czy przeciw Moskalom, a w walce tej będzie się opierała jedynie na siłach narodu. Podniesienie tych sił będzie zawsze jej głównym zadaniem i zawsze z radością witać będzie ona klęski, spotykające wrogów Polski i obniżające ich potęgę.

(„Przegląd Wszechpolski" — wrzesień 1904 r.)

PRZEGLĄD PRASY

Z powodu wizyty min. Ribbentropa

„Warszawski Dziennik Narodowy" w artykule wstępnym z okazji wizyty min. Ribbentropa stwierdza, iż pakt polsko-niemiecki „w zasadzie swej słuszny i pożyteczny" —

„...jednak nie powinien zaciemniać opinii polskiej jasnego poglądu na istotę i charakter polityki niemieckiej.

„Przyjazd min. Ribbentropa do Warszawy rozumiany jako akt kurtuazji i dowód chęci dalszego rozwoju stosunków sąsiedzkich oceniany jest przez opinię polską z uznaniem.

„Witamy w osobie naszego gościa przedstawiciela wielkiego narodu, który dokonał w zakresie duchowym i materialnym dzieł niepospolitych i z którym sądzono nam od tysiąca lat znajdować się w bezpośrednim sąsiedztwie. Cieszymy się, że wizyta min. Ribbentropa, przypadająca w piątą rocznicę cenionej przez nas deklaracji styczniowej, symbolizuje niejako stosunek do niej narodu niemieckiego.

„Nadmienić jednak musimy, że szlaki polityki niemieckiej i drogi Polski w niejednym się rozchodzą i że musimy zachować zupełną niezależność sądów w określaniu zadań i celów naszej polityki zewnętrznej."

Pogląd ten podzielamy w zupełności.

Pozycja międzynarodowa Polski

„Ozonowa" „Gazeta Polska" pisała nie tak dawno o zwalczaniu przez opozycję tej polityki zagranicznej, —

„...która doprowadziła do wydatnego wzmocnienia naszej pozycji międzynarodowej i do triumfalnego odzyskania ziemi Zaolziańskiej".

Polemizując z tym stwierdzeniem „wydatnego wzmocnienia naszej pozycji międzynarodowej" lwowskie „Słowo Narodowe" kreśli następujące, słuszne uwagi:

„Od trzech miesięcy opinia polska śledzi z rosnącą troską rozwój potęgi i polityki Rzeszy. Patrzy na bezskuteczność wysiłków o granicę polsko-węgierską, na niepokojące dążenia Wołoszyna i jego protektorów, na opanowanie przez hitleryzm Kłajpedy i grożącą wasalizację Litwy, na pełną niepewności sytuację Gdańska... Widzi, jak sąsiedzi Niemiec tracą swobodę ruchów, jak zagrożeni czują się nasi sojusznicy. Zdaje sobie sprawę, że czy Niemcy skierują się przeciw Rumunii i Rosji, czy też przeciw Francji, każdy ich atak, jeśliby był zwycięski, uzależniłby Polskę od ich woli. Tę wyjątkową, niebezpieczną dla Polski i dla Europy pozycję dało właśnie Niemcom opanowanie Czecho-Słowacji w październiku ub. roku. I oto znajduje się dziennik polski, który widzi w niej „wydatne wzmocnienie naszej pozycji międzynarodowej..." Nie chce się po prostu wierzyć własnym oczom".

I istotnie trudno w to uwierzyć.

Chłopi i „Ozon"

Lwowskie „Słowo Narodowe" słusznie jest pobudzone do śmiechu z powodu zapewnienia „sanacyjno-ozonowej" „Gazety Polskiej", —

„...że Obóz Zjednoczenia Narodowego znajdzie „coraz szersze i głębsze zrozumienie wśród wszystkich warstw społeczeństwa, a także wśród ludności wiejskiej".

„Każdy kto pracuje politycznie na wsi, wie że bałamucą się tam „ozonowo" wójtowie i niektórzy sołtysi, ale chłopów należących do „Ozonu" jako żywo jeszcze nie widziano".

Istotnie „ozonowo" bałamucących się chłopów nie widzieliśmy.

Klęska socjalistów w Wielkopolsce

Po niedzielnej klapie wyborczej w wyborach miejskich „Robotnik" socjalistyczny nadrabia miną. Pisze mianowicie, że —

„Na terenie Wielkopolski P. P. S. stanęła do wyborów jedynie w miejscowościach, mających charakter przynajmniej częściowo robotniczy. Do takich miejscowości należały Chodzież i Środa".

Biedna Wielkopolska! Na 32 miasta, w których odbywały się wybory samorządowe tylko dwa z nich posiadają „charakter robotniczy". Nie ma — według „Robotnika" — robotników w innych miastach Wielkopolski. W dodatku jeszcze w jednym z tych miast (w Środzie) narodowcy zdobyli 7 mandatów a PPS tylko cztery mimo, że nie występowała pod własną nazwą lecz jako „Polski(!) Blok Robotniczy i Rzemieślniczy".

Prasa niemiecka o wizycie von Ribbentropa

Wymowny bilans „Berliner Tageblattu" — Znamienne uwagi organu gdańskich hitlerowców

(d) Berlin. (PAT) Prasa znajduje się pod znakiem wizyty min. vou Ribbentropa. Wysunęła się ona na czoło zainteresowania opinii niemieckiej. Zarówno dzienniki stołeczne, jak i prasa prowincjonalna poświęcają tej wizycie artykuły redakcyjne, względnie korespondencje swych współpracowników warszawskich.

„Berliner Tageblatt" w artykule wstępnym pt. „Instrument polityczny, który wytrzymuje próbę życia" podkreśla, że pakt polsko-niemiecki umożliwił obu stronom szereg koniecznych kroków. Pismo wskazuje na obsadzenie Nadrenii, przyłączenie Austrii oraz rozwiązanie zagadnienia sudeckiego. Na karcie polskiej dziennik notuje fakty porozumienia się z Litwą i odzyskania Zaolzia. (Samo to zestawienie, zresztą bardzo niekompletne jeżeli chodzi o kartę niemiecką, wskazuje aż nadto dobitnie o znaczeniu wspomnianego „instrumentu" dla poszczególnych stron — Red.).

„Völkischer Beobachter" zwraca się m. in. przeciwko tendencyjnemu naświetlaniu wizyty przez część prasy zagranicznej. Kombinacje tej prasy dowodzą — zdaniem organu niemieckiego — braku poczucia rzeczywistości. Stosunki Berlina z Warszawą rozwijają się w duchu porozumienia z r. 1934.

„Wobec najrozmaitszych domysłów szeregu pism zagranicznych w związku z podróżą min. Ribbentropa — pisze „B. Z. am Mittag" — stwierdzić należy z naciskiem, iż podróż ma na celu złożenie min. Beckowi rewizyty. Jesteśmy przekonani, że ponowna wymiana zdań odbije się korzystnie na stosunkach między obu narodami".

„Angriff" podkreśla, że przyjazny charakter urzędowej wizyty zburzyć winien wszelkie kombinacje opinii zagranicznej. Nie będzie bowiem przy tej wizycie chodziło o jakiekolwiek nowe porozumienia, jednak logicznym następstwem stanie się pogłębienie dobrych stosunków sąsiedzkich.

„Danziger Vorposten" o układzie polsko - niemieckim

(d) Gdańsk. (Tel. wł.) Urzędowy organ gdańskich hitlerowców „Der Danziger Vorposten" poświęcił w środowym numerze znamienne uwagi 5-leciu polsko-niemieckiego paktu pod tytułem: „Istota zagadnienia niemiecko-polskiego".

Mówiąc o znaczeniu porozumienia autor stwierdza:

„Korzyści (t. zn. porozumienia — red.) dla Niemiec są zupełnie oczywiste. I zaiste nie będzie żadną nowością, jeżeli się stwierdzi, że w wypadku nieprzyjaznego stosunku z państwem polskim powolnym agresywnym zamierzeniom państw zachodniodemokratycznych, nie byłoby możliwe ani wyzwolenie się spod ograniczeń traktatu wersalskiego, ani uwolnienie Zagłębia Saary przez plebiscyt dokonany bez tarć. Również jest oczywiste, że gdyby Polska stała twardo na stanowisku status quo, tworzyłoby to poważną przeszkodę dla powrotu Austrii i Sudetów i dla osiągnięcia koncepcji nowego ładu europejskiego. Wreszcie jest bezsporne i nawet wszędzie za granicą — chociaż z niechęcią — uznane, że postępowanie Niemiec i Polski zaoszczędziło Europie ciężkich wstrząsów".

W dalszej części artykułu autor przechodzi do omówienia udziału niemieckiego w całości porozumienia. Czytamy m. in.:

„Nie wolno zapominać, że bezplebiscytowe odłączenie bardzo cennych prowincyj i obszarów przez traktat wersalski na rzecz Polski, musiało być uważane przez każdego Niemca jako wielka niesprawiedliwość (! — red.), dla której żadne motywy natury etnograficznej, historycznej albo kulturalnej nie mogą się okazać obiektywnie usprawiedliwione. (! — red.)".

W związku z tym pismo gdańskie twierdzi, że Niemcy zdobyły się na „akt psychologiczny wielkiej wagi, na próbę siły samoopanowania i europejskiej dyscypliny".

Ostatnie wywody potrzebne były autorowi najwidoczniej do tego, aby mógł łatwiej określić dalsze roszczenia niemieckie pod adresem Polski. Streszczają się one w żądaniu nowych swobód dla mniejszości niemieckiej oraz zapewnienia Gdańskowi rozległych korzyści ekonomicznych.

Z pobytu min. Ribbentropa

(d) Warszawa. (Tel. wł.) Min. Ribbentrop złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, a następnie złożył wizytę p. Prezydentowi R. P., który na jego cześć wydał na Zamku śniadanie.

Nacisk Pragi na rząd Wołoszyna

Ungwar. (PAT.) W tutejszych kołach politycznych twierdzą, że gen. Prchala przywiezie z sobą z Pragi ultimatum dla „rządu" Wołoszyna, domagające się niezwłocznego poddania się „rządu" Wołoszyna rozkazom gen. Prchali.

Rząd centralny ma zagrozić w razie dalszego sabotowania jego zarządzeń wycofaniem wojsk czeskich z Rusi Podkarpackiej.

Nowa inscenizacja „Halki" w Hamburgu

Hamburg. (PAT). W dniu 24 bm. wystawiona została w nowej inscenizacji na scenie opery państwowej w Hamburgu opera Moniuszki „Halka" pod kierownictwem dyr. Henryka Strohma. Orkiestrą dyrygował Schmidt-Iserstedt. Bardzo dobra obsada i przebogata wystawa „Halki" wzbudziły zachwyt widowni, a szczególnym uznaniem cieszyły się bisowane tańce: mazur i góralski, odtańczone przez operowy zespół baletowy pod przewodnictwem baletmistrzyni Helgi Swedlund.

Komunikat meteorologiczny

Miejscami opady

Stan pogody w Polsce w dniu wczorajszym: Nad Europą zachodnią znajduje się środek głębokiego niżu. Skutkiem tego wiały wczoraj w Polsce wiatry wschodnie i połudnowo-wschodnie. Na wschodzie i w górach było pochmurno i padał śnieg. W dorzeczu Wisły i w Małopolsce wschodniej były gęste mgły. Na zachodzie wystąpiły rozpogodzenia. Temperatura o godz. 14 wynosiła od plus 4 st. w Wielkopolsce do minus 2 st. na Wileńszczyźnie. Wysoko w górach było minus 6 st., zaś na Podhalu plus 2 st.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY NA PIĄTEK:

Zachmurzenie przeważnie duże, miejscami opady. Na północnym wschodzie lekki mróz, po z tym temperatura w pobliżu zera. Umiarkowane wiatry południowo-wschodnie i wschodnie. Nadal mglisto.

W hołdzie Romanowi Dmowskiemu

Pomorze ku czci Romana Dmowskiego

(pol) Toruń. — Z Pomorza nadchodzą dalsze wiadomości o uroczystościach ku czci Wodza Narodu:

W Jabłonowie przy licznym udziale wiernych mszę św. żałobną odprawił ks. prob. Czubek. Po mszy św. ks. prob. Czubek wygłosił podniosłe kazanie o zasługach Romana Dmowskiego dla Polski.

W Dobrzyniu odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy Romana Dmowskiego, które odprawił ks. kan. Charszewski. W nabożeństwie, które zakończono odśpiewaniem „Boże coś Polskę", wzięli liczny udział członkowie S. N. i miejscowe społeczeństwo.

W Golubiu odbyła się uroczysta msza św. zamówiona przez Stronnictwo Narodowe. Mszę św. za spokój duszy Romana Dmowskiego odprawił ks. wikariusz Ruciński.

W Rumii — Zagórzu uroczystą akademię żałobną ku czci Romana Dmowskiego urządziło Stronnictwo Narodowe. Słowo wstępne wygłosił kierownik koła p. Jarzębiński, a piękny referat o życiu i działalności Dmowskiego p. Pawlak z Gdyni. Nazajutrz odbyło się w kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo żałobne. Po mszy św. ks. wik. Knitter omówił wielkie zasługi Zmarłego dla narodu i Kościoła.

W Karsinie na zebraniu gminnym ks. prob. Wrycza z Wiela zgłosił wniosek o uczczenie pamięci Wodza Narodu Romana Dmowskiego, który obecni przyjęli jednogłośnie, po czym odmówili modlitwę za Zmarłego.

W Czersku uroczyste nabożeństwo żałobne odprawił ks. prob. Stawicki, który również w pięknych słowach od stóp ołtarza skreślił sylwetkę Wielkiego Polaka. W żałobnej uroczystości brali udział umundurowani członkowie S. N., liczne rzesze społeczeństwa oraz poczty sztandarowe miejscowych organizacyj.

W Lisewie, pow. chełmińskiego, po uroczystej mszy św. za spokój duszy Romana Dmowskiego, którą odprawił ks. prob. Łebiński, odbyła się również akademia żałobna w sali p. Wremby, na której okolicznościowe przemówienie wygłosił p. red. Ciesielski z Torunia.

Żałoba w Mławie

(pol) Mława. — Żałobne nabożeństwo za spokój duszy Romana Dmowskiego w Mławie odbyło się przy licznym udziale wiernych, oraz sztandarów Akcji Katolickiej i innych organizacyj. Po nabożeństwie ks. kan. Ignacy Krajewski w podniosłych słowach przedstawił zasługi Wielkiego Polaka.

Uroczystości żałobne w Żelechowie

(pol) Żelechów. — Staraniem sympatyków Stronnictwa Narodowego ks. dziekan Wacław Milik odprawił uroczystą mszę św. żałobną za spokój duszy Wskrzesiciela Polski Romana Dmowskiego. W nabożeństwie wzięli liczny udział sympatycy Stron. Narodowego, członkowie Akcji Katolickiej oraz wielka rzesza wiernych.

Narodowy Łuck czci pamięć Wodza Narodu

(pol) Łuck. — Staraniem Stronnictwa Narodowego w Łucku ks. prał. Szuman odprawił za spokój duszy Romana Dmowskiego uroczystą mszę św. w kościele katedralnym. W stallach zasiedli: J. E. ks. biskup sufragan Walczykiewicz, ks. ks. infułaci Skalski i Zagórski oraz kilku księży, członków Kapituły Katedralnej. Przy katafalku wartę honorową pełnili umundurowani członkowie S. N. oraz młodzież miejscowych gimnazjów. W nabożeństwie wzięli liczny udział członkowie Stron. Narodowego, oraz wielkie rzesze miejscowego polskiego społeczeństwa.

Następnego dnia przy wypełnionej do ostatniego miejsca sali Polskiej Macierzy Szkolnej odbyła się uroczysta akademia żałobna. Przemówienia poświęcone pamięci Wodza Narodu wygłosili: ks. szamb. Chmielnicki, rzemieślnik Markiewicz, akademik Zarycki, robotnik Bożek, działacz „Pracy Polskiej" Skowroński, kupiec Ossowski oraz adw. Michał Starczewski, prezes powiatowy S. N.

Krasnystaw w żałobnej szacie

(pol) Krasnystaw. — Staraniem Narodowej Organizacji Kobiet w kościele parafialnym w Krasnymstawie odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy Romana Dmowskiego. Żałobne nabożeństwo celebrował ks. pref. Cybulski, a równocześnie drugą żałobną mszę św. odprawił ks. Majkowski. Po mszy św., w której wzięło udział wiele osób nawet z okolicznych wsi, podniosłe kazanie wygłosił ks. Cybulski, po czym odmówiono wspólnie modlitwę o Wielką Polskę.

Rośnie w kraju kult Romana Dmowskiego

Instytut im. R. Dmowskiego zapoczątkował swe prace — Płyną składki na Fundusz R. Dmowskiego

Warszawa, 26 stycznia.

Kult Romana Dmowskiego zaczyna się stawać zjawiskiem realnym. Może silniej teraz, aniżeli dawniej za życia, mnóstwo ludzi odczuwa wewnętrzną potrzebę współżycia bezpośredniego z Dmowskim. Czytelnie notują ciekawe zjawisko zwiększenia się czytelnictwa dzieł Dmowskiego i rozpraw o nim. Mnóstwo ludzi wnika w jego dzieła i szuka w nich wskazań.

Kult ten staje się potrzebą narodu. To jest objaw bardzo krzepiący i — spodziewany. Będzie za Słowackim mógł mówić o Sobie, że siła fatalna, w nim tkwiąca, będzie zwyciężała poza grobem.

*

Stale jeszcze napływają kondolencje. Z różnych stron kraju, a nierzadko i z zagranicy. Najwięcej teraz nadchodzi listów od — młodzieży. Studenci gimnazjalni piszą swe przeżycia na wieść o skonie swego Wychowawcy.

Z kraju nadchodzą uwiadomienia o obchodach, urządzanych ku czci R. Dmowskiego, klepsydry, ogłoszenia itd. W komitecie pogrzebowym rozdano już role i przystąpiono do systematycznej pracy. Każdy taki objaw współpracy łączy z komitetem i przyszłym Instytutem witany jest niezwykle mile, ale jeszcze za mało takich objawów w stosunku do tych przejawów kultu, o których się wie. Dlatego więcej, więcej i szybciej: powinniśmy sobie wziąć za punkt ambicji, by żaden szczegół kultu nie zanikł w pamięci i by ślad o nim pozostał w Instytucie.

W Instytucie, jak wspomnieliśmy, prace są zapoczątkowane. Zbyteczne wspominać o ich szczegółach: za wcześnie to robota. Ale już koło zostało puszczone. W odpowiedniej chwili powiadomimy o szczegółach. Na razie jednak apel pracowników do ogółu: o nadsyłanie wszelkich dokumentów i objawów kultu. Adres znany: Warszawa, Aleje Jerozolimskie 17, Stron. Narodowe.

Odezwa Komitetu Głównego Stronnictwa Narodowego o składki na rzecz Funduszu R. Dmowskiego znalazła już swój odgłos, a niechybnie reakcja będzie jeszcze silniejsza około — pierwszego. Zakres prac zakreślonych jest bardzo szeroki, no i na ich urzeczywistnienie fundusze będą potrzebne. I o tym warto by pamiętać również.

Na terenie stolicy co niedzielę odbywają się nabożeństwa żałobne i hołdy u Grobu. W kraju, w większych i mniejszych miastach, organizują się teraz akademie.

Jak zakończy się zapowiedzianą sześciotygodniową żałobę, jeszcze nie można bliżej określić. Przypadnie ona na połowę lutego, niedzielę, 12-go. Zapewne w tym czasie będą zorganizowane w całym kraju nabożeństwa żałobne, a później dokonane by były apele żałobne.

*

Po prasie ciągną się dalej rozliczne artykuły, wspomnienia i uwagi o R. Dmowskim. Trzeba zapisać, że m. i. mnóstwo fachowych pism rzemieślniczych oddaje mu hołd, świadome roli Dmowskiego dla spolszczenia miast naszych i wytworzenia polskiego stanu średniego. Jest to miły objaw, zwłaszcza skoro się uświadomi sobie, w jakiej sytuacji takie organizacje się znajdują.

Także wszystkie tygodniki ideowe poświęciły Dmowskiemu swe uwagi. Zaznaczyć tu trzeba, że lewica socjalistyczna, która w dniach tragedii umiała na łamach „Robotnika" znaleźć właściwą drogę w artykule M. Niedziałkowskiego, już teraz pozwala sobie niekiedy na wypady nie całkiem właściwe. Kto wie, czy gdybyśmy nie zaczęli doszukiwać się autorów, nie znaleźli byśmy między nimi przede wszystkim — Żydów, od których uniezależnienia się tak gorąco Dmowski walczył.

Boć przecie oni, jak Niemcy, nie umieją nigdy znaleźć właściwej drogi i umiaru.

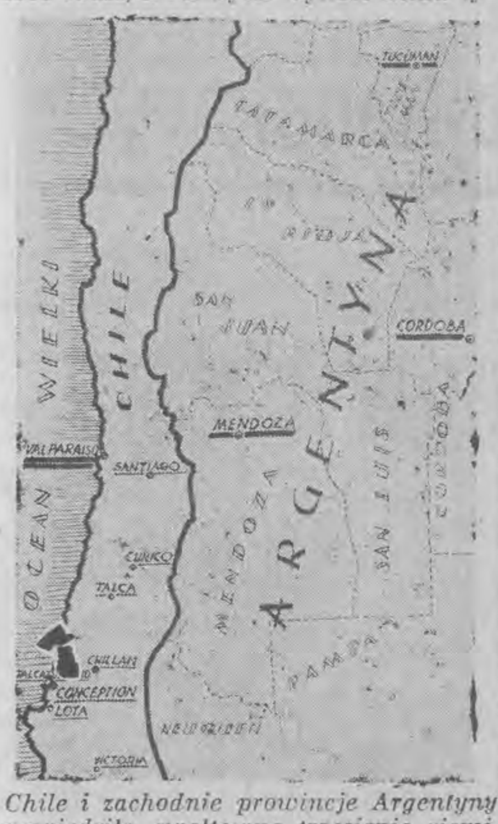
WARSZAWIANIN.

Straszliwe skutki trzęsienia ziemi

W katastrofie tej zginęło około 25 tysięcy ludzi — Mnóstwo domów zniszczonych

(d) Buenos - Aires (ATE). Do wieczora otrzymano jedynie skąpe wi[illegible]ości o trzęsieniu ziemi, które nawiedziło republikę Chili. Połączenia telegraficzne i telefoniczne nie zostały jeszcze przywrócone.

Miasto Conception, które liczyło 80 tys. mieszkańców, jest częściowo zniszczone. Według pierwszych doniesień ilość zabitych ma przekraczać 2000 ludzi, a rannych wynosi kilka tysięcy. W całym kraju panuje nastrój przygnębienia.



Chile i zachodnie prowincje Argentyny nawiedziło gwałtowne trzęsienie ziemi. Miasta, które poniosły szwank, są podkreślone.

Obecne trzęsienie ziemi jest porównywane z przedwojennym, któremu uległo miasto Valparaiso, przy czym zginęło kilka tysięcy ludzi.

Poza Conception również miasta Angol, Paillallegue i Parall uległy częściowemu zniszczeniu. Miasto Angol leży w odległości 100 km na południe od Parall a 60 km na północno-zachód od Conception.

(d) Santiago de Chile. (PAT)

Katastrofalne trzęsienie ziemi, jakie nawiedziło Republikę Chilijską, było największe z wszystkich dotychczasowych. Dopiero teraz nadchodzą szczegóły katastrofy, która m. i. zrównała z ziemią miasta Chillan i San Carlos. W jednym tylko mieście Chillan jest co najmniej 5 tys. zabitych. Z Valparaiso wysłano krążownik z lekarstwami i żywnością do Talca.

Ma zapaść decyzja w sprawie emisji specjalnej pożyczki w wysokości 500 milionów pesów na cele pomocy dla ofiar trzęsienia ziemi. Celem zapobieżenia epidemom władze nakazały natychmiastowe grzebanie zabitych.

Według prowizorycznych obliczeń zginęło przeszło 15 tys. ludzi.

Wszystkie domy w Chillan są całkowicie zburzone. Najwięcej ofiar znajduje się pod gruzami teatru, który zawalił się podczas przedstawienia; nikt się nie uratował z teatru. Ulice miasta poprzecinane są głębokimi szczelinami. Rozpadliny te używane są obecnie jako groby zbiorowe, do których przybyłe na miejsce katastrofy wojsko wrzuca setki ofiar. Spod gruzów domów dochodzą ciągle jeszcze jęki ofiar.

Na gorącym uczynku

WYBÓR „MÓW"

Uniwersytet Stefana Batorego wydał tzw. „Rocznik USB", w którym poczesne miejsce zajmuje „wybór" mów niezwykle elokwentnego rektora, ks. dra Aleksandra Wóycickiego. Nie będziemy zastanawiać się, czy nie lepiej było zamieścić coś innego w roczniku lub choćby — czy nie należało Rocznika skrócić właśnie o mowy Magnificencji, nie robimy tego, aby nie uchodzić za złośliwych, podamy tylko wyjątki z dwóch mów. Pierwszy cytat z mowy na pożegnanie gen. Skwarczyńskiego, gdy ten wyjeżdżał do Warszawy, aby objąć szefostwo „Ozonu":

„Dziś, gdy wola władz najwyższych powołuje cię do tytanicznych prac tworzenia zrębów uzgodnionego wysiłku celem zapewnienia wielkości Narodu przez zjednoczenie umysłów, woli i serc, niech wolno będzie i mnie, przedstawicielowi uczelni Wielkiego Króla i Wielkiego Marszałka, złożyć ci hołd pożegnalny... Wszechnica Batorowa miała to szczęście, że mogła wskazać na żywy wzór najjaśniejszego ucieleśnienia bohaterstwa w osobie swego Wskrzesiciela tudzież na liczną plejadę jego bohaterskich współpracowników, do której chlubnie należysz i ty, panie generale... Ty, panie generale, masz szczęście należeć do konstelacji polskiego słońca..."

Tak żegnał rektor U. S. B. szefa „Ozonu". (Nawiasem mówiąc — warto sobie wyciąć tę mowę i zachować dla potomności).

A teraz próbka druga — mowa wygłoszona nad trumną prof. Rose:

„A tobie, dostojna małżonko i okryta żałobą rodzino, w imieniu Uniwersytetu Stefana Batorego wyrażam gorące i serdeczne współczucie, dodając ku pokrzepieniu serc w tak ciężkim waszym bólu słowa pierwszego rektora wszechnicy batorowej Piotra Skargi, słowa jakże pełne otuchy: „A jeśli komu droga otwarta do nieba, to tym, co służą ojczyźnie."

Rzecz w tym, że słów tych nie powiedział Skarga, lecz Kochanowski.

Akademia medyczna w Katowicach?

Warszawa. (Tel. wł.). W Ministerstwie Oświaty złożony został wniosek organizacyj górnośląskich, zawierający projekt stworzenia w Katowicach akademii medycznej. Przemysł górnośląski gotów jest na ten cel wyasygnować znaczniejsze fundusze.

Mówi się również o tym, iż w Katowicach powstanie jeden z najpotrzebniejszych wydziałów politechnicznych, a mianowicie wydział mechaniczny.

Jak wiadomo, również Łódź stara się o powstanie w tym mieście akademii medycznej. (w)

Jak to starosta Bassara odbierał koncesje

Proces studenta Kocwy, oskarżonego o krzywoprzysięstwa — Groźby starosty Bassary — Wyrok uniewinniający

(pol) Lwów, 24. 1. (Tel. wł.) W tych dniach toczył się we Lwowie przed sędzią orzekającym dr. Majkowskim, w lwowskim Sądzie Okręgowym sensacyjny proces przeciwko studentowi Uniwersytetu Jagiellońskiego i członkowi Str. Narodowego, p. Teodorowi Kocwie. Sprawa jego miała początek w procesie przeciwko inż. Adamowi Doboszyńskiemu przed Sądem Przysięgłych w lutym ubiegłego roku.

P. Teodor Kocwa zeznawał wówczas jako świadek powiedział pod przysięgą, że starszy posterunkowy policji Jan Siuta wezwał w Stojowicach dwóch ludzi idących na wiec Str. Narodowego do zatrzymania się, krzycząc do nich: „Kocwa, Dziewoński — stój" — i strzelił do nich dwukrotnie z karabina, sądząc, że strzela do Kocwy i Dziewońskiego.

Zeznając o stosunkach panujących w Myślenicach i o zachowaniu się starosty Bassary, Kocwa stwierdził, że starosta Antoni Bassara wyraził się do Władysława Miarczyńskiego o nim, to jest o Kocwie:

— To drań, to łobuz! Jeśli go pan nie przepędzi, to odbierzemy panu koncesję na sprzedaż spirytusu.

Ponadto Kocwa zeznał, że „starosta powiatowy myślenicki Antoni Bassara namawiał łobuzów miejskich, aby dokuczali Kocwie i wysmarowali drzwi jego mieszkania kałem, ażeby wyprowadził się jak najprędzej z Dobczyc."

Oskarżyciel publiczny na sprawie inż. Doboszyńskiego wiceprokurator Olszewski, przysłuchujący się tym zeznaniom Kocwy, uznał je za niewiarygodne i oskarżył Kocwę o złożenie fałszywych zeznań pod przysięgą. Poza tym oskarżył Kocwę o to, że przed wspomnianym sądem oskarżył fałszywie pod przysięgą posterunkowego Siutę i starostę Bassarę o dokonanie przez nich przestępstw urzędniczych. Czyny zarzucone Kocwie zakwalifikowano z artykułu 140 i 141 k. k.

Na początku rozprawy wytoczonej Kocwie oskarżony twierdził, że do winy się nie poczuwa i uważa, że zeznania, jakie złożył pod przysięgą w czasie rozprawy inż. Doboszyńskiego, odpowiadają w zupełności prawdzie i oparte są na tym, co mu opowiadali świadkowie.

Główny świadek oskarżenia, starosta Bassara, w ogóle do sądu nie przybył.

Świadek odwodowy Janina Rusinówna z Dobczyc, narzeczona oskarżonego Kocwy zeznała:

— Byłam świadkiem, jak starosta Bassara przyjechawszy do Dobczyc wszedł do sklepu mego wuja Władysława Miarczyńskiego i oświadczył mu, że jeśli ja będę dalej wdawała się z tym „wywrotowcem" Kocwą, względnie jeśli Kocwa będzie dalej bywał u mego wuja, to on, Bassara, odbierze wujowi koncesję na sprzedaż spirytusu.

„Innym znowu razem, także niepamiętnego mi dnia, wuj mój Miarczyński opowiadał w mojej obecności swojej żonie, że starosta myślenicki Bassara wyraził się do niego w tym sensie, iż dla obrzydzenia Kocwie życia w Dobczycach zdałoby się kazać wysmarować klamki mieszkania Kocwy.

„O tych posłyszanych i zauważonych przeze mnie rzeczach opowiadałam Kocwie jeszcze przed procesem inż. Doboszyńskiego."

Po przesłuchaniu dalszych świadków i wysłuchaniu wywodów obrońcy oskarżonego mgra Macielińskiego sąd wydał wyrok uniewinniający Kocwę od zarzutu oskarżenia.

Pomylił się o... cały rok

Niemiły wypadek burmistrza w Solcu Kujawskim

(pol) Bydgoszcz. — W dniu 14 stycznia wiceburmistrz miasta Solca Kujawskiego w powiecie bydgoskim rozesłał urzędowo pismo treści następującej:

„W dniu 19 bm. przypada 20 rocznica oswobodzenia miasta naszego spod jarzma zaborcy.

„Celem zorganizowania uroczystości tej rocznicy zapraszam WPana na posiedzenie w dniu 16 stycznia 1939 r. o godzinie 18-tej do sali posiedzeń Rady Miejskiej.

„Uprasza się o niezawodne i punktualne przybycie.

„(—) Liberek, wiceburmistrz."

Wielu z tych, którzy otrzymali takie zaproszenie, nie wiedziało, co o całej sprawie myśleć... Bo przecież każdy z obywateli Solca wie doskonale, że uwolnienie tego miasta z jarzma pruskiego nastąpiło w dniu 19 stycznia 1920 roku, a więc, że w tym roku mija dopiero lat... dziewiętnaście, a nie dwadzieścia, jak pisze pan burmistrz...

Wyjaśniło się wszystko dopiero na samym posiedzeniu. Mianowicie pan burmistrz przeprosił grzecznie zaproszonych, że zaszła pomyłka o jeden rok. Niepotrzebnie fatygował przybytych na zebranie już teraz, bo 20-lecie odbędzie się dopiero w styczniu 1940.

I na tym oświadczeniu rozwiązał zebranie...

Nie potrzebujemy podkreślać, że „wpadunek" pana burmistrza stał się powszechnym tematem rozmów w Solcu Kujawskim.

Bezprawia gdańskie nie ustają

Nieznane losy dzieci wdowy Szulcowej

(d) Gdańsk. (Tel. wł.) W swoim czasie dokładnie informowaliśmy o porwaniu przez policję gdańską wdowy Szulcowej i 10 jej dzieci. Przypominamy, że Szulcową i jej dzieci aresztowano w związku ze sprawami szkolnymi. Po długich rozmowach pomiędzy Senatem a czynnikami polskimi Szulcowa przedstawiona była specjalnej komisji mieszanej i — jak również już donosiliśmy — kategorycznie oświadczyła, że jest Polką, że zapisanie jej dzieci do szkoły niemieckiej zostało wymuszone przez władze policyjne.

Wobec takiego zakończenia sprawy Szulcowa znalazła się na wolności. Jednak władze gdańskie nie zwróciły jej dzieci, które według komunikatu zostały umieszczone w jakimś zakładzie.

Chodzi tu o dzieci nieletnie, nawet drobne, które zostały wydarte matce. O ich losie krążą najróżniejsze wersje. Spodziewane są bardzo energiczne kroki polskie w tej sprawie, jeśli w ciągu najbliższych dni dzieci Szulcowej nie zostaną jej zwrócone. (p)

(d) Gdynia. (Tel. wł.) Władze polskie w Gdyni skonfiskowały w sobotę i we wtorek „Danziger Vorposten" za przeciwpolskie, podburzające artykuły.



Dziedziniec gmachu zarządu prowincjonalnego w Barcelonie

Konfiskata ukraińskiej broszury

Lwów. (Tel. wł.). Starostwo Grodzkie we Lwowie obłożyło konfiskatą broszurę o ekonomicznej historii narodu ukraińskiego, wydanej przez zarząd korespondencyjnych kursów spółdzielczych. (w)

Cena szklanki herbaty w bufetach kolejowych

Warszawa. (Tel. wł.). Przeprowadzono kontrolę cenników w bufetach kolejowych i ustalono cenę maksymalną za szklankę herbaty na 25 do 40 gr. (w)

SPRAWY GOSPODARCZE

O spolszczenie handlu węglem

(g) W dziedzinie handlu, mimo wielkich postępów, jakie w ostatnich latach poczyniło kupiectwo polskie, panują wciąż jeszcze na wyższych szczeblach, tj. przede wszystkim w handlu hurtowym Żydzi. Dotyczy tożeż handlu węglem, więc dziedziny handlu bardzo rentownej.

Z węglem u nas w Polsce jest szczególna historia. Rejestrując to wszystko, co pisze i mówi się o przemyśle węglowym, odnosi się wrażenie, jakoby wszyscy na węglu tracili. Przedstawiciele gwarectw węglowych powiadają, że pracują z deficytem, do eksportu dopłacamy, co musi opłacać konsument — zarabia jedynie kupiec, a w 80 procentach handel węglem znajduje się w rękach żydowskich.

Chodzi tu o wielkie obroty. W 1937 roku wszystkie kopalnie, zorganizowane w Polskiej Konwencji Węglowej, wyprodukowały razem 32 863 miliony ton węgla, z czego zużycie własne kopalń i hut wyniosło 5 411 milionów ton, eksport 11 313 miln. ton, a sprzedaż w kraju 16 137 miln. ton. Jako przeciętną sprzedaż miesięczną dla kraju można ustalić cyfrę 1,35 miln. ton, co przy cenie przyjętej 20 zł za tonę daje wartość miesięczną sprzedanego węgla w kraju 27 milionów zł.

Jak się ta sprzedaż odbywa, w jakich warunkach? Interesujące uwagi na ten temat umieszcza fachowiec handlowy w „Polsce Zachodniej". Uwagami tymi zainteresować powinno się kupiectwo wielkopolskie.

Kopalnie sprzedają węgiel w ten sposób, że wystawiają faktury co 2 tygodnie z terminem płatności 20 dni. Dodając jeszcze 5 dni na zwłokę, kopalnie kredytują aparatowi dystrybucyjnemu wartość swej produkcji 40-dniowej, co wynosi około 36 milionów zł, ale w tej kwocie są sumy należne od własnych biur sprzedaży, od Centrali Rolniczych, i od „Paliwa". (Jest to firma, działająca od półtora roku, która ma na celu rozprowadzanie węgla w tych częściach Polski, gdzie dotychczas używano jako środka opałowego tylko drzewa). Wyliczenie więc nie będzie się bardzo różniło od rzeczywistości, jeśli się powie, że przemysł węglowy kredytuje około 30 milionów złotych i na tę kwotę żąda zabezpieczenia. Zabezpieczenia tego nie posiada wyłącznie w gotówce, ale często w mało wartościowych wekslach lub na hipotekach. Kwota 30 milionów zł gwarancji jest wielkością maksymalną zabezpieczeń, jakich mógłby żądać przemysł węglowy w wypadku spolszczenia handlu węglem. Kwota ta nie jest zbyt duża, bo rozdzielając ją na 450 hurtowników, półhurtowników i agentur, otrzyma się przeciętnie 66 000 zł na firmę, co w praktyce stanowiłoby hipotekę niewielkiego domu miejskiego.

Uzupełnieniem tej kwestii jest próba obliczenia kapitału obrotowego potrzebnego kupcom polskim do przejęcia całego handlu węglem w swoje ręce. Ta suma jest znacznie mniejsza niż wyliczona kwota zabezpieczeń. Przy sprzedawaniu węgla stosuje się normalnie system zaliczeń kolejowych, polegający na tym, że kolej wydaje adresatowi węgiel dopiero po uiszczeniu należności, wymienionej w zaliczeniu kolejowym. Z jednej więc strony kopalnie, przyjmując od kupca węglowego zlecenia wysyłania węgla za zaliczeniem kolejowym, zabezpieczają znaczną część swej należności, z drugiej strony kupiec pośrednik przerzuca płacenie na konsumenta, a sam dopłaca kopalni w rozrachunku tylko różnicę między wartością węgla a pobranym przez kolej zaliczeniem. Ponieważ zaliczenia kolejowe wynoszą zwykle 80—90 pct wartości węgla, dlatego pośrednicy muszą dopłacać kopalniom tylko 10—20 pct wartości węgla a resztę przerzucają na odbiorców.

Taka jest technika handlu węglem, przedstawiona przez fachowca. Uwagi i wnioski stąd?

Jeśli przyjąć, że wartość przeciętna sprzedanego węgla w kraju wynosi 27 miln. zł, to potrzebny kapitał obrotowy na rozpoczęcie pracy wyniósłby 2,7—5,4 miln. zł. Uzupełniając tę sumę kwotami potrzebnymi na reklamacje i niewykupienie zaliczeń kolejowych przez odbiorców, można powiedzieć, że kapitał obrotowy, zużyty w dystrybucji węgla, wahałby się między 3—6 miln. zł.

Wyłania się teraz kwestia, jakie zarobki mają pośrednicy węglowi? Przyjąwszy, że pośrednicy zarabiają tylko rabaty, udzielane im przez kopalnie, to przy cenie 20 zł za tonę węgla pośrednicy zarabiają w zależności od sezonu i czy są hurtownikami czy półhurtownikami, 1—2,5 zł na tonie, co przy sprzedaży na kraj 16 miln. ton stanowi 16—40 milionów zł rocznie. Gdyby nawet przyjąć, że zysk ten jest dwukrotnie za wysoki w stosunku do kwoty gwarancyjnej i do kapitału obrotowego i wynosi powinien tylko 8—20 miln. zł, to jest on i tak bardzo wysoki.

Rentowność tego interesu wyjaśnia, dlaczego opanowali go Żydzi. Czas już, aby przyszło do spolszczenia handlu węglem!

A. Z.

Notowania giełd zbożowo-towarowych

Łódź. 26. 1. 39. — Pszenica 20.50—20.75, zb. 20.25—20.50; żyto 14—14.25; jęczmień przem. 15.75—16.25; owies I 16.25—16.75, II 15.25 do 15.75; mąka pszenna 65% 33.50—34.50; mąka żytnia 65% 24.50—25.50; otręby pszenne gr. 11.50 do 11.75, śr. 11—11.25, m. 11.25—11.50; otręby żytnie 10.25—10.50.

Lwów. 26. 1. 39. — Pszenica cz. 22.25—23.25, j. 19.75—20, zb. 18.75—19; żyto I 14.25—14.75, II 13.25—13.50; jęczmień przem. 17—17.25, past. 16.25—16.50; owies j. 16.75—17, zb. 16.25—16.50; mąka pszenna 65% 34—35.50; mąka żytnia 65% 24.50—26.50; otręby pszenne gr. 11—11.25, śr. 9.75—10, m. 11—11.75; otręby żytnie 9.50—9.75

Warszawa. 26. 1. 39. — Pszenica cz. 22.25 do 22.75, j. 20.25—20.75, zb. 19.75—20.25; żyto I 14—14.50; jęczmień I 17—17.25, II 16.75—17; owies I 15—15.25, II 14—14.50; mąka pszenna 65% 35—36.50; otręby pszenne gr. 12.25—12.75, śr. 11.25—11.75, m. 11.25—11.75; otręby żytnie 10.25—10.75.

Bydgoszcz. 26. 1. 39. — Pszenica 18.75 do 19.25; żyto 14.50—14.75; jęczmień I 16.50 do 16.75, II 16—16.25; owies 14.25—14.75; mąka pszenna 65% 32.25—33.25; mąka żytnia 65% 24 do 25; otręby pszenne m. 12—12.50, śr. 12—12.50, gr. 12.75—13; otręby żytnie 11.50—12.

Katowice. 26. 1. 39. — Pszenica cz. 21.75 do 22.75, j. 21—21.50, zb. 20.25—20.75; żyto 15.25 do 15.50; jęczmień przem. 17.50—18, past. 16.50 do 17; owies j. 16.50—17, zb. 16—16.50; mąka pszenna 65% 33—34; mąka żytnia 65% 24.75 do 25.25; otręby pszenne gr. 12.25—12.50, śr. 10.75 do 11.25, m. 10.25—10.75; otręby żytnie 11—11.50.

O getto w Izbach Przemysłowo-Handlowych

Na planowanym Kongresie Izb trzeba nareszcie zdecydowanie wystąpić przeciw żydowskiej przewadze

W związku z dziesięcioleciem samorządu gospodarczego projektowany jest kongres Izb Przemysłowo-Handlowych. W programie obrad przewiduje się omówienie najżywotniejszych zagadnień współczesnego polskiego życia gospodarczego. Pod jakim hasłem naczelnym toczyć się będą te narady i w jakim kierunku pójdą uchwały kongresowe?

Niewątpliwie silne są te prądy i kierunki, które pragnęłyby utrzymać życie i prace Izb Przemysłowo-Handlowych w dotychczasowym ich nurcie, utrzymać je poza obrębem wielkiego i ciągle wzmagającego się na sile ruchu, dążącego do usunięcia z życia gospodarczego obcych elementów kapitałowych i ludnościowych.

Bezsprzecznie zrobi się wszystko ze strony czynników żydowskich, aby utrzymać Izby Przemysłowo-Handlowe w dotychczasowej postawie obojętności w stosunku do ruchu, wyzwalającego polskie gospodarstwo narodowe z zależności od obcych.

Będzie się chciało nadal utrzymać nieprawdopodobne zażydzenie większości Izb Przemysłowo-Handlowych i nie dopuścić do umniejszenia w nich wpływów żydowskich.

Takiej akcji można się spodziewać z całą pewnością. Zbyt ważne interesy żydowskie zaangażowane są w grze, aby Żydzi spokojnie, bez sprzeciwu i kontrakcji ustąpili z pola.

Z drugiej jednak strony należy wykorzystać wszelkie siły, stojące do dyspozycji, aby planowany kongres Izb Przemysłowo-Handlowych stanowił punkt zwrotny w ich działalności i aby stał się punktem wyjścia nowego okresu pracy tych instytucyj, pracy włączonej i wmontowanej w całokształt walki o polskie i narodowe oblicze krajowego życia gospodarczego.

Izby Przemysłowo-Handlowe muszą pełnić należycie swą służbę na przypadającym im odcinku polskiego frontu gospodarczego. Muszą być organem i narzędziem napierającej od dołu fali uświadomienia narodowego i współdziałać planowo w olbrzymiego znaczenia akcji polszczenia placówek gospodarczych.

A nade wszystko musi być — co jest wstępnym i kardynalnym warunkiem — przeprowadzone całkowite odżydzenie aparatu wykonawczego, administracyjnego Izb Przemysłowo-Handlowych. Dalej należy bezwzględnie ograniczyć wpływ Żydów na politykę tych instytucyj przez stworzenie kurii żydowskiej, która by zajmowała się wyłącznie sprawami żydowskimi i mogła tylko te sprawy referować, a o nich decydować i rozstrzygać.

JAN WYGANOWSKI

Złotnictwo polskie w walce o swe prawa

Żydzi chcą się ukryć za cechą centralnego urzędu probierczego

Jeszcze w czasie bieżącej sesji na plenum sejmowym ma się znaleźć projekt ustawy probierczej kodyfikującej dotychczasowe ustawodawstwo w zakresie złotnictwa.

Sprawa ta nabrała obecnie rozgłosu i jest dla polsko-chrześcijańskiego złotnictwa pierwszorzędnego znaczenia.

Okazuje się, że ze strony złotnictwa żydowskiego podjęto wzmożoną akcję w kierunku przeprowadzenia ustawy, na mocy której cechowanie wyrobów ze złota podlegałoby wyłącznie centralnemu państwowemu urzędowi probierczemu.

Tymczasem złotnictwo polskie zmierza do tego, aby cechowanie **pozostawiono indywidualnym zakładom złotniczym i jubilerskim**, gdyż w ten sposób zmniejszy się wydatnie koszta własne i zarazem zobowiąże poszczególne zakłady do osobistej odpowiedzialności właścicieli.

Żydostwo, stojąc w obronie swego dotychczasowego, dominującego stanowiska, używa wszystkich sił, aby przeforsować swą koncepcję.

Wiedzieć bowiem należy, że żydowscy jubilerzy i złotnicy stanowią w Polsce około 70 pct tej branży, wprowadzenie więc indywidualnego cechowania wyrobów złotniczych, stanowiłoby dla nich poważny cios i zachwiało dotychczasową ich przewagę.

Całe polskie złotnictwo szereguje się solidarnie przeciwko projektowi nowej ustawy i nie wątpimy, że zwycięży, stoją bowiem za nim racje zarówno gospodarcze jak i polityczne.

Powstaje hurt polski

W Warszawie powstała centrala hurtu polskiego p. f. „102 Polskie Źródła Zakupów"

Przy poparciu przemysłu polskiego powstaje w Warszawie pod protektoratem Stowarzyszenia Kupców Polskich i Związku Polskiego pierwsza i jedyna w Polsce **centrala hurtu polskiego** pod wspólną nazwą: **„102 Polskie Źródła Zakupów"**.

W tym celu został wynajęty blok budynków, składający się z trzech pięter przy ul. Marszałkowskiej nr 102 naprzeciw Dworca Głównego. Pierwsze piętro zostało przeznaczone na branżę spożywczą, drugie — na branże odzieżową i galanteryjno-bieliźniarską i trzecie — na branże chemiczną, techniczną i metalową.

W gmachu tym umieściło się już kilkanaście placówek wytwórczych, które rozpoczęły swą działalność.

Poza rozmieszczeniem w omawianym gmachu **przeszło 100 różnych polskich branż**, w holach i korytarzach budynku umieszczone będą gabloty **z eksponatami wytwórni chrześcijańskich**. Będzie również czynne **biuro informacyjne**, udzielające wskazówek kupcom prowincjonalnym o polskich źródłach zakupów na terenie Warszawy, jak również całej Polski.

Gospodarcza ta placówka jest poważnym krokiem w kierunku uniezależnienia kupiectwa detalicznego od wpływów obcych, a tym samym unarodowienia handlu w Polsce.

Każdy kupiec detalista, przyjeżdżający z prowincji do stolicy, będzie mógł dokonać wszelkich zakupów i zamówień w jednym miejscu: zmniejszy to w znacznym stopniu wydatki handlowe oraz da możność kupcowi detaliście zapoznać się z polskim stanem posiadania i wytwórczością polską, jak również zaoszczędzi mu wiele czasu, marnowanego dotychczas na poszukiwanie różnych źródeł zakupów.

Szczegółowych informacyj udziela Sekretariat Komitetu Organizacyjnego Hurtu Polskiego — Warszawa, ul. Marszałkowska 102, telefon 320-36.

Jak osiedlić się w C. O. P.?

Swego czasu podawaliśmy warunki osiedlenia się rzemieślników na terenie C. O. P.-u. W uzupełnieniu tego komunikatu należy nadmienić, że Delegatura Izb Rzemieślniczych Krakowskiej i Lwowskiej w Rzeszowie, ul. 3 Maja 24, informuje w sprawach: 1) racjonalnego rozmieszczenia zakładów rzemieślniczych w C. O. P., 2) dostaw i przetargów w C. O. P. dotyczących rzemiosła, 3) dokształcania zawodowego w COP, 4) egzaminów czeladniczych i mistrzowskich, 5) chałupnictwa w COP, oraz prowadzi dział poradnictwa **zawodowego** dla rzemiosła w C. O. P.

Dochody z kart na PCK

Warszawa. (Tel. wł.). Niebawem wejdzie w życie uchwalony przez Radę Ministrów projekt zmiany ustawy o opłatach od kart do gry. Z dotychczasowych opłat 75 pct szło do skarbu państwa, 25 pct na Polski Czerwony Krzyż. Obecnie PCK otrzymywać będzie 50 pct opłat. Dochody PCK dzięki temu wzrosną conajmniej o 200 tys. zł i wynosić będą 400 tys. zł. (w)

Opłaty od mąki i kaszy

Warszawa. (PAA) Wpływy, jakie osiągnął skarb państwa z opłat od mąki i kaszy po dzień **20 stycznia rb.**, przekroczyły 20 miln. zł.

Nowe pokłady rudy żelaznej pod Częstochową

Częstochowa, 25 1. (f). W Korwinowie pod Częstochową natrafiono na złoża rudy żelaznej, która zawiera około 40 pct czystego żelaza. Wydobywanie jej jest więc nader opłacalne, tym bardziej, że Korwinów leży przy linii kolejowej Częstochowa — Zagłębie, co daje tani transport.

Właściciele gruntów, na których odkryto rudę, mają utworzyć spółdzielnię i po przeprowadzeniu odpowiednich formalności uruchomić kopalnię.

Węgiel i koks na Litwę

Warszawa. (Tel. wł.). Wobec wejścia w życie traktatu handlowego polsko-litewskiego w najbliższym czasie do Litwy będą wysyłane większe transporty węgla i koksu oraz artykułów metalowych. Kupcy litewscy zabiegają o wydanie specjalnych taryf na przewóz towarów do Litwy. (w)

Składki i pokwitowania

W administracji pisma naszego złożono w dalszym ciągu:

Na pomnik Serca Jezusowego: Z. H. z podziękowaniem za otrzymane łaski 2.—, razem z poprzednio pokwitowanymi 146.50 zł.

Na fundusz Romana Dmowskiego

złożono w administracji pisma naszego w dalszym ciągu:

T. Krawiec, Poznań	5,— zł
B. Kapłański	20,— „
Teodozja Grosówna, Gołańcz	1,— „
razem z poprzednio pokwit.	**1 092,01 zł**

Proces „związku interwencyjnego" zatacza coraz szersze kręgi

Kapelan Filipowski stanie przed sądem? — Znajomości oszustów z wybitnymi figurami

Jak w bajce

Kraków, 26. 1. W procesie „związku interwencyjnego" na jaw wychodzą coraz to nowe materiały i sensacje. Donosiliśmy już, że we wtorek doszło do aresztowania dwu odpowiadających z wolnej stopy oskarżonych Żydów Spitza i Baldingera.

We wtorek prócz podanych już zeznań zeznawał Norbert Nebenzahl, który starał się w Min. Sprawiedliwości o rozłożenie grzywny na raty. Miał mu to załatwić Dziekanowski, lecz nie załatwił, sam zaś świadek bez trudu uzyskał rozłożenie. Dziekanowski za tę usługę nic od świadka nie chciał.

„Tylko w łeb sobie strzelić"

W tym miejscu Dziekanowski wstaje i oświadcza, że nie umiał nikomu niczego odmówić. Otrzymywał zaś całe mnóstwo listów i próśb. Dziś mu pozostaje tylko w łeb sobie strzelić. Śwd. Józef Wurzel starał się przez Dziekanowskiego o ułaskawienie brata, jednak stracił tylko kilkaset złotych i nic nie uzyskał. Dziekanowski znowu wyjaśnia, że do niego zwracało się tysiące ludzi o protekcje. Nic w tym dziwnego, bo widywano go w towarzystwie wysoko postawionych osób. Oskarżony ma listy od śp. płk. Beliny Prażmowskiego, prezydenta Kaplickiego i gen. Monda. Prokurator stwierdza, że list od gen. Monda jest sfałszowany, a listów pp. Kaplickiego i Prażmowskiego nie ma w aktach. Dziekanowski twierdzi, że był w bardzo dobrych stosunkach z min. Pierackim. Następnemu świadkowi Marii Powązkiej przechwalał się Dziekanowski, że zna min. Michałowskiego, a przedstawił jej dyr. departamentu Dlouhego w Rabce.

„Bomba" na sali sądowej

Następnie dochodzi do sensacji. Obrońca odczytuje listy osk. Spitza do Ehrlicha. Listów tych jest pięć, a pochodzą one z czasu, gdy osk. Ehrlich, Żyd, przebywał w jednym hotelu w Warszawie z ks. kapelanem Filipowskim. Z listów tych wynika, że w afery „związku interwencyjnego" zamieszany był ks. Filipowski, kapelan legionowy, i że domagał się on pieniędzy za załatwienie pewnych spraw, m. in. za uzyskanie przyjęcia Hammera na medycynę w Warszawie miał żądać 7 tysięcy zł. W związku z tymi listami i z listem anonimowym, jaki otrzymał prokurator w dniu dzisiejszym, prokurator dr Gajewski żąda przesłania odpisu listów Spitza do prokuratury wojskowej celem wdrożenia dochodzeń przeciwko ks. kapelanowi Filipowskiemu. Ponadto żąda aresztowania Spitza i Baldingera, których policja odprowadza skutych do więzienia.

200 zł na kolację

We środę przybywają na salę ogoleni z włosów osk. Spitz i Baldinger. Pierwszy zeznaje aspirant straży więziennej Wł. Nogieć, który się starał u Ehrlicha o posadę dla znajomego. Ehrlich pokazywał mu fotografię z ks. Czujem (działaczem BBWR z pow. brzeskiego) pod rękę, co było śmieszne, bo ksiądz był dużego wzrostu, a Żyd małego. Dziekanowski w sprawie tej posady oświadczył, że gdyby było 200 zł na kolację dla wybitnych osobistości, to może by dało się coś zrobić. Razem stracił świadek na darmo ponad tysiąc złotych. Spitz w tej sprawie ostrzegał przed „związkiem" świadka, źle się wyrażał o towarzyszach i pilnował stale pod drzwiami kawiarń, gdy się „ubijało interesy". Gdy świadek żądał zwrotu pieniędzy, oskarżeni uciekali przed nim tylnymi drzwiami. Śwd. Adolf Riedler zeznaje, że w firmie „Colgate", której on jest przedstawicielem, Ehrlich i Baldinger zrobili zamówienie na 250 zł, lecz nigdy należności nie wyrównali.

Dalej zeznaje Otmar Ustrycki, em. komisarz ziemski, który starał się o przeniesienie. Polecono mu Dziekanowskiego, więc udał się do niego. Ten zażądał od niego 1.000 zł na sprawę. Nic nie załatwił i oświadczył, że naprożno chodził. 500 zł zatrzymał, bo jak oświadczył wyszły na koszta, a na resztę dał pięć weksli, z których tylko część wykupił. Na zapytanie sądu w tej sprawie Dziekanowski woła:

„Proszę Wysokiego Sądu, ja się muszę bronić. Ja nie prosiłem nikogo o zwracanie się do mnie o protekcję. Widywano mnie w Krakowie w towarzystwie pp. Dlouhego i Parylewicza. Ludzie latali za mną i szukali mojej protekcji, a potem nikt nie chciał mnie znać. Bywali u mnie z prośbami sędziowie, bywał sędzia Janicki (szwagier Parylewiczowej), te nazwiska są w aktach. Obnażono mnie teraz z całej mej godności, a sąd nie bierze mnie w obronę."

Przew.: Sąd nie jest od obrony, lecz od sądzenia.

Zeznają następnie dalsi świadkowie, którzy specjalnie ciekawego materiału nie wnoszą, prócz powiększania rejestru oszustw „związku interwencyjnego". M. in. Żyd Henryk Wachtel wspomina o oszustwie wekslowym Ehrlicha na 14 tysięcy zł. To samo zeznaje Loewi Tanz, który dodaje też rewelację, iż słyszał, że Ehrlich w Czecho-Słowacji wyrabiał fałszywe pieniądze. Dalej zeznają żydowscy kupcy, którym „związek" nie zapłacił za pobrane towary.

Motocykl w karnawale



Pewien klub motocyklistów we Włoszech urządził kulig motocyklowy

Proces potwornego truciciela

Otruł żonę, aby ożenić się ze służącą — Zbrodniarzowi grozi kara śmierci

Warszawa. — Przed Sądem Okręgowym rozpoczął się proces Stanisława Dylewskiego, oskarżonego o otrucie swej żony.

Żonobójca do winy nie przyznaje się. Na rozprawę przyszedł uśmiechnięty, elegancko ubrany. W miarę jednak, jak świadkowie zeznawali na jego niekorzyść, Dylewski stracił tupet i załamał się.

Zeznania świadków są zgodne. Wszyscy oni twierdzą, że Dylewski usiłował żonę zgładzić, jednak nie udawało mu się to. Początkowo Dylewski usiłował dokonać potwornego czynu przez wsypanie żonie do jedzenia trucizny na szczury, zawierającej strychninę. Kiedy jednak nie udało się to, Dylewski do lekarstwa, jakie lekarz przepisał chorej żonie, wkładał kółka zapałek. Jedno z tych kółek żona pokazywała nawet znajomym. Później Dylewski wyłudził od jednego ze swoich krewnych cztery pastylki sublimatu, które wsypał żonie do jedzenia. Po spożyciu posiłku żona zmarła.

Powodem okropnego czynu zbrodniarza była chęć pozbycia się żony, aby móc ożenić się ze służącą Karczewską.

Proces trwa. Dylewskiemu grozi kara śmierci.

Aresztowanie terrorystów w Rumunii

Fabryka miotaczy min — Zamierzali podpalić szereg gmachów w Bukareszcie

(d) Bukareszt, (Pat). „Rador" ogłosił następujący komunikat:

7 stycznia w jednym z domów na przedmieściu Bukaresztu nastąpił wybuch, który zabił członka „Żelaznej Gwardii". Śledztwo ustaliło, że materiału wybuchowego dostarczył porucznik Dumitrescu z wojskowego biura chemicznego. Kierował on również przygotowaniem technicznym akcji terrorystycznej legionistów, uchwalonej przez niewielką liczbę legionistów, którzy stanęli na czele ruchu „Żelaznej Gwardii".

Nazajutrz po wybuchu por. Dumitrescu zniknął z mieszkania służbowego, został jednak aresztowany 24 stycznia w pracowni, gdzie przy pomocy 22 towarzyszy robił miotacze ognia o pojemności 20 litrów, działające na odległość 100 metrów pod ciśnieniem 20 atmosfer. Miotacze zawierały połączenie benzyny, nafty i mazutu, 11 tych miotaczy przewieziono na wozach w nieznanym kierunku, a 5 odnaleziono w składzie fabryki cementu.

Aresztowano wszystkich 22 współwinnych, którzy przyznali się do udziału w terrorystycznej działalności „Żelaznej Gwardii". Por. Dumitrescu oświadczył, iż zamierzał podpalić gmach poczt i telefonów, elektrownię, radiostację i inne gmachy publiczne, zgodnie z szerokimi planami przywódców legionistów. Rankiem 25 stycznia por. Dumitrescu popełnił samobójstwo, wieszając się.



Gmach sejmu prowincjonalnego w Barcelonie

„Dar Pomorza" na Kubie

Gdynia. (PAT). Statek szkolny Państwowej Szkoły Morskiej „Dar Pomorza" przybył wczoraj do Santiago na Kubie. Na statku wszystko w porządku.

Joe Luis zwycięża

Nowy Jork (PAT). W nocy ze środy na czwartek odbył się w Nowym Jorku mecz o mistrzostwo świata pomiędzy obrońcą tytułu w wadze ciężkiej Joe Louisem, a mistrzem świata w wadze półciężkiej Henry Lewisem.

Już w pierwszej rundzie Joe Louis znokautował swego przeciwnika. Na meczu obecnych było ponad 17 tys. widzów.

Mecz trwał zaledwie 2 minuty i 29 sekund. W tym czasie Lewis trzykrotnie poszedł na deski. Sędzia przerwał walkę z powodu miażdżącej przewagi Louisa ogłaszając go zwycięzcą przez techniczny k. o.

Zakłady poprzedzające spotkanie obu czarnych pięściarzy brzmiały 10:1 na rzecz Louisa.

P. A. T. a wybory w Lidzbarku

Wyjaśnienie PAT-a — Kto więc wiadomość tę podał

Przed paru dniami zamieściliśmy list. Str. Narodowego w Lidzbarku do dyrekcji PAT-a w sprawie fałszywych wiadomości o wyborach. Jak wiadomo, w szeregu pism prowincjonalnych ukazały się zupełnie kłamliwe informacje o wyniku wyborów; informacje te zaopatrzone były sygnaturą PAT. Stron. Narodowe zażądało, na podstawie prawa prasowego, sprostowania tych wiadomości.

Obecnie centrala PAT nadsyła nam -iadczenie następujące:

„Zarząd Stronnictwa Narodowego (Koło w Lidzbarku) zwrócił się do PAT z listem wzywającym na podstawie prawa prasowego o sprostowanie rzekomo podanej przez PAT nieścisłej wiadomości o rezultatach wyborów samorządowych w tym mieście. PAT stwierdza, że żadnych wiadomości o wyborach w Lidzbarku nie ogłaszała."

„Dyrektor naczelny PAT
„(—) Obarski"

Sprawa przedstawia się więc dość tajemniczo: pisma zamieszczają fałszywe wiadomości, podpisane przez PAT, a centrala PAT stwierdza, że wiadomości tych nie rozsyłała. Albo więc pisma te popełniły zwykłe fałszerstwo, co nie może być tolerowane przez Centralę PAT, albo też centrala PAT nie wie, co się dzieje w licznych prowincjonalnych oddziałach PAT. W obu wypadkach nie podobna uważać, by sprawa „udziału" PAT w wyborach lidzbarskich mogła być zlikwidowana przez wysłanie podanego wyżej listu Centrali PAT do naszego wydawnictwa.

Depesze za granicę z pociągów

Warszawa. (Tel. wł.). Ministerstwo Komunikacji w porozumieniu z Ministerstwem Poczt i Telegrafów uzgodniło, iż z pociągów można nadawać depesze do 26 państw, m. i. do Rosji Sowieckiej i Szwajcarii. Depesza, składająca się z 14 słów, kosztować będzie ok. 9 zł, do Litwy zaś — ok. 5 zł. (w)

Napad wilków na proboszcza

Czerniowce. (PAT). Proboszcz prawosławny Mardarie i śpiewak kościelny Mikołaj Peteo w drodze z miejscowości Chilie zostali napadnięci przez stado wilków. Zdołali si schronić się na drzewo przydrożne, gdzie przesiedzieli całą noc. Rankiem następnego dnia znaleziono ich tam na

Styczeń **27** Piątek

Kalendarz rzym.-kat.
Piątek: Jan Złotousty
Sobota: Walery b., Karol w.
Kalendarz słowiański
Piątek: Przybysław
Sobota: Radomir
Słońca: wschód 7.43
zachód 16.29
Długość dnia 8 g. 46 min.
Księżyca: wschód 9.53, zachód 24.20
Faza: 7 dzień po nowiu

Adres redakcji i administracji w Łodzi

Piotrkowska 91, tel. 173-55

Godziny przyjęć: 11—13 i 16—17

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Pastorowa, Łagiewnicka 96. Kahane (Żyd), Limanowskiego 80. Koprowski, Nowomiejska 15, Rozenblum (Żyd), Śródmiejska 21, Bartoszewski, Piotrkowska 95. Czyński, Rokicińska 53. Zakrzewski, Katna 54 Siniecka, Rzgowska 51, Trawkowska, Brzezińska 56.

TELEFONY:
Pogotowie P. C. K 102-40.
Pogotowie lekarzy chrześcijan 111-19
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
Straży Pożarnej 8.
Pogotowie Miejskie 102-90.

TEATRY:
Teatr Miejski — „Jutro niedziela"
Teatr Polski — „Szaleństwo".

KINA:
Capitol — „Serce matki".
Corso — „Astrolog".
Ikar — „Zawiniła" i „Romantyczny milioner".
Metro — „Cztery córki".
Oświatowy-Słońce — „Szczęśliwa 13-ka".
Palace — „Miodowy miesiąc".
Palladium — „5 000 000 szuka spadkobiercy".
Przedwiośnie — „Szalona Claudette"
Rialto — „Powrót o świcie".
Stylowy — „Olimpiada".

KRONIKA MIEJSCOWA

POLSKIE TOWARZYSTWO SPOŁECZNO-LEKARSKIE W ŁODZI
urządza dnia 4 lutego 1939 roku w salonach Stowarzyszenia Śpiewaczego przy ulicy 11-go Listopada nr 21
TRADYCYJNĄ IMPREZĘ TOWARZYSKĄ

Sprzedaż koni policyjnych

Starostwo Grodzkie Łódzkie podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 10 lutego rb. o godz. 10 odbędzie się w rezerwie konnej P. P. w Łodzi przy ul. Żeromskiego 88, publiczna sprzedaż 11 wybrakowanych koni policyjnych.

Z kroniki towarzyskiej

W dniu 14 stycznia rb. odbył się ślub dra Zenona Szczecha z p. Elżbietą Brendlerówną. Dr Zenon Szczech, wybitny lekarz, jest znanym działaczem na terenie społeczno-lekarskim. Jest on między innymi członkiem zarządu Polskiego Tow. Społeczno-Lekarskiego, które ostatnio rozwija niezwykle pożyteczną działalność wśród lekarzy Polaków.

Policja łódzka

zarządziła poszukiwania 24-letniej służącej Heleny Tosik, ostatnio zamieszkałej przy ul. Krośnieńskiej 9 w Łodzi. Tosik wyszła z domu w maju ub. r. i zginęła bez wieści. Zaginiona była ciemno-blondyna, średniego wzrostu, szczupła, oczy niebieskie, ubrana w szare palto i suknię kawowego koloru.

Przebudowa Placu gen. Dąbrowskiego

W związku z zatwierdzeniem planów budowy gmachu urzędu wojewódzkiego w Łodzi przy narożniku Cegielnianej i Placu Dąbrowskiego, jak również przydziału kredytów na ten cel, poczyniono ostatnio przygotowania do podjęcia tych robót wiosną rb.

Zarząd Miejski ze swej strony ma przebudować całkowicie Plac Dąbrowskiego w ten sposób, że trawniki i kwietniki zostaną zniesione, urządzone zostaną aleje spacerowe i kwietniki po bokach placu na rozszerzonych chodnikach, środek zaś placu zostanie zaopatrzony w gładką nawierzchnię i będzie punktem zbornym wszystkich oficjalnych uroczystości oraz obchodów.

Działalność inspekcji budowlanej w 1938 r.

Według danych inspekcji budowlanej, działalność jej w roku 1938 przedstawiała się następująco: wpłynęło w roku sprawozdawczym 16.679 spraw, w tym m. in. 2507 — o rozpoczęciu budowy, 1056 — deklaracyj dozoru technicznego, 995 planów budowlanych do zatwierdzenia, 210 planów do zaopiniowania i 897 szkiców.

Inspekcja budowlana wysłała w tym czasie 3107 zarządzeń na roboty budowlane, 299 — w sprawie rozbiórki budynków gospodarczych, 32 zarządzenia na dokonanie ogrodzenia, 496 — w sprawie szyldów, 2236 zarządzeń egzekucyjnych, 653 zezwoleń na użytkowanie budynków, dokonała 39 zawieszeń planów budowlanych i odmów oraz wydała 685 zezwoleń na przebudowę itp. roboty budowlane.

W okresie sprawozdawczym odbyło się 48 posiedzeń rady budowlanej.

Z Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego

Najbliższy odczyt połączony z herbatką odbędzie się w sobotę, dn. 4 lutego rb.

Nieprzyjacielskie bombowce nad Łodzią

Jak minął pierwszy dzień ćwiczeń OPL-gaz

Łódź, 26. 1. — W dniu wczorajszym rozpoczęły się w Łodzi ćwiczenia przeciwlotnicze.

O godz. 17,35 zarządzono przygotowania do alarmu lotniczego. W związku z tym zgaszone zostały światła w całym mieście we wszystkich mieszkaniach i lokalach publicznych. Wszystkie pojazdy mechaniczne miały osłonięte lampy celofanem niebieskim. Przez radio nadane zostały odpowiednie sygnały alarmowe. W międzyczasie ruch odbywał się normalnie.

O godz. 17,30 zarządzono alarm lotniczy, który trwał do godz. 18. Do tej chwili ruch zamarł całkowicie. Pojazdy stanęły. Ludzie schronili się w bramach domów.

O godz. 18.05 zakończono alarm lotniczy przez zapalenie na kilka sekund latarni ulicznych i sygnały radiowe, po czym zapalono wszystkie światła i ruch wrócił do normalnego stanu.

Pierwszy alarm lotniczy minął spokojnie. Nieprzyjaciel nie przybył nad Łódź. Nastąpiło odprężenie. Życie Łodzi popłynęło normalnym tokiem.

O godz. 19 padł raptem przez radio rozkaz dowództwa, zarządzający zapowiedź powtórnego alarmu lotniczego. Kilka minut później ryk syren fabrycznych oznajmił alarm lotniczy.

W mieście pogasły światła. Ruch całkowicie wymarł. Ludność, znajdująca się na ulicach, chowała się do bram. Pojazdy mechaniczne, tramwaje, samochody itd. zostały wstrzymane. Z pojazdów konnych konie zostały wyprzęgnięte i woźnice poprzywiązywali je do słupów tramwajowych.

Równocześnie w ciszę i ponurą ciemność wtargnął gwałtowny błysk, nad Łodzią rozlała się olbrzymia błyskawica, a za nią drugi i trzeci i dziesiąty huk i grzmot rozrywających się pocisków. W różnych punktach miasta ukazały się łuny pożarów. Rozpoczęły swe działanie niszczycielskie lotnicze eskadry nieprzyjacielskie, zarzucając miasto bombami kruszącymi i zapalającymi.

W wypadku, gdy na jakiś obiekt została rzucona bomba, natychmiast komendant bloku komunikował o tym swej władzy przełożonej, która podejmowała jak najspieszniejszą akcję obronną, wysyłając w wypadkach pożaru straże ogniowe, względnie do miejsc zagazowanych drużyny odkażające. Gdy drużyna przeciwgazowa spotkała na ulicy idącego przechodnia, uznawany on był za zakażonego i odwożony do odpowiednich punktów lekarskich.

Atak lotniczy trwał przeszło godzinę. W mieście panował wzorowy porządek. Przygotowanie ludności wykazało jej sprawność i zdolność do reagowania na naloty eskadry nieprzyjacielskiej.

O godz. 20.05 odwołano pogotowie lotnicze i życie oraz ruch w Łodzi wróciły znowu do normalnego toku.

W dniu dzisiejszym będziemy znowu świadkami ćwiczeń przeciwlotniczych i obrony przeciwgazowej.

Konferencje, obrady, zebrania

w sprawie warunków pracy robotników

Łódź, 26. 1. — W dniu 28 bm. odbędzie się konferencja w sprawie strajku wytwórni sadzy farbiarskich, zwłaszcza we firmie „Sadzan" przy ul. Pomorskiej 102, wynikłego na tle redukcji pracy i zarobków.

Konferencja obustronna w sprawie **układów zbiorowych** w przemyśle kotonowo-pończoszniczym odbędzie się w dniu 29 bm.

Do stolicy wyjechała delegacja robotników sezonowych, jak również delegacja pracownic Ubezpieczalni Społecznej.

Onegdaj obradowała komisja, powołana w celu opracowania wyższych stawek i norm obsługi maszyn w poszczególnych działach produkcji przemysłu włókienniczego.

Na sobotę i niedzielę zwołane zostały zebrania dla majstrów fabrycznych celem omówienia dalszej akcji w sprawie umowy zbiorowej w przemyśle przędzalniczym.

Za spokój duszy Romana Dmowskiego

We wtorek 31 bm. o godz. 9 rano w kościele N. M. Panny na Starym Mieście z inicjatywy Stron. Narod. koło Bałuty odprawiona zastanie uroczysta msza św. żałobna za spokój duszy śp. Romana Dmowskiego.

Wszyscy Polacy i wszystkie polskie organizacje proszone są o wzięcie udziału w nabożeństwie.

O pomoc szkolnictwu polskiemu za granicą

Łódź, 26. 1. — W związku z organizowaniem „Dnia Polaka z Zagranicy" odbyło się zebranie sekcji organizacyjnej zbiórki na szkolnictwo polskie zagranicą, na którym przedstawiono potrzeby szkolnictwa polskiego zagranicą oraz sposoby natężenia akcji.

Jak wynika z referatów wygłoszonych na tym zebraniu na 100 dzieci polskich za granicą 5 pobiera naukę w języku polskim, 30 tylko dodatkowo uczy się języka polskiego, zaś 65 uczy się w językach obcych.

Aby przyjść z pomocą szkolnictwu polskiemu za granicą Tow. Pomocy Polonii zagranicznej w związku z „Dniem Polaka Zagranicą" wzmoży akcję werbunkową członków i akcję zbiórkową na rzecz szkolnictwa.

Przejechany przez pociąg

Łódź, 26. 1. Na szlaku kolejowym z Piotrkowa do Koluszek przy stacji Milejów po przejściu pociągu znaleziono zwłoki 27-letniego Andrzeja Walkowskiego z Milejowa.

Zwłoki noworodka znaleziono w lesie

Łódź, 26. 1. W lasku na przedmieściu Marysin znaleziono zwłoki noworodka płci męskiej, u którego stwierdzono ślady uduszenia. W związku z tym policja zarządziła dochodzenia.

O nowy układ zbiorowy w farbiarniach pończoch

Łódź, 26. 1. Robotnicy farbiarń pończoch na odbytym zebraniu postanowili wystąpić z wnioskiem o zawarcie nowego układu zbiorowego oraz o podwyższenie płac robotników o 15 pct. Rokowania rozpoczną się w przyszłym tygodniu.

KRONIKA DNIA

Na ul. Przejazd 14 w mieszkaniu własnym usiłowała pozbawić się życia przez zatrucie jodyną 25-letnia Anna Woźniak. Desperatce udzielił pomocy lekarz pogotowia.

Przed biurem pośrednictwa pracy na ul. Matejki 9, zasłabł bezrobotny 62-letni Józef Łukasiewicz (Marysińska 42). Chorego po udzieleniu pomocy pogotowie przewiozło do domu.

W szkole na ul. Żeromskiego wskutek upadku doznała złamania nogi 12-letnia Rachela Berger (Żeromskiego 12). Ranną opatrzyło pogotowie i przewiozło do szpitala.

Ze składu Joszela Buba (Bandurskiego 4) skradziono kilkaset kg kompozycji białego metalu wartości 450 zł.

Na przystanku przy rogu Nowomiejskiej i Ogrodowej skradziono Moszkowi Rajchbardowi ze Zduńskiej Woli, paczkę z bielizną i pościelą wartości 150 zł.

Z pracowni krawieckiej Srula Grohmana przy ul. Brzezińskiej 58 skradziono maszynę do szycia i palto wartości 300 zł.

Na ul. 6 Sierpnia na Józefa Zakrzewskiego (Ogrodowa 29) najechał wóz powożony przez Stanisława Budę. Zakrzewski odniósł ogólne obrażenia ciała. Rannego opatrzyło pogotowie.

Czerwoni prowodyrzy przed sądem

Żyd-komunista uciekł z bolszewickiego „raju" — Dygnitarze KPP pobierali po kilkaset złotych pensji miesięcznej — Komuniści polscy działają według rozkazu Rosji Sowieckiej

Łódź, 26. 1. Sąd Okręgowy w Łodzi rozpatrywał sprawę dwu dygnitarzy Komunistycznej Partii Polskiej a mianowicie b. kierownika Okręg. Komitetu, 36-letniego Henryka Olejniczaka i b. kierownika dzielnicy Starówka, Aleksandra Helmana.

Jako świadek występował żydowski komunista Izaak Ofenberger, który **zbiegł z Rosji Sowieckiej, nie mogąc wytrzymać w bolszewickim „raju".** Ofenberger jako wysłannik K. P. P. znał ich w 1932 r. Olejniczak wskazał mu instrukcyj. **Obydwaj pobierali po 300 zł miesięcznie, a budżet Okręg. Komitetu wynosił kilkanaście tysięcy złotych.** Olejniczak i Ofenberger obsługiwali wszystkie dzielnice Łodzi, Starówkę, Śródmieście, Biuro Niemieckie „Agitrop", Koło Inteligencji itd.

Ofenberger, który zerwał z K. P. P., **pisze obecnie, jak ujawnił przewód sądowy, sprawozdanie ze swej działalności i historię „Kompartii" na terenie Polski.** Przekonał się on, że **Komunistyczna Partia Polska działa ściśle według wskazówek Rosji Sowieckiej.** Około 600 najwyższych działaczy zostało w Polsce zdemaskowanych i stanęło przed sądem. **Sąd Okręgowy skazał Henryka Olejniczaka na 8 lat więzienia.**

Pomocnymi im byli przy tym Bolesław Krasan, posiadający pseudonim Norbert, Józef Ambruziewicz, ówczesny delegat firmy Rozen i Wiślecki.

W sprawie Aleksandra Helmana koronnym świadkiem był także Ofenberger. Helman był pracownikiem firmy Rozen i Wiślicki i współpracował także ze Zdziechowskim, b. radnym socjalistycznym, skazanym na 5 lat więzienia. Zdziechowski był kierownikiem Zw. Robotników Przemysłu Jedwabnego (socjalistycznego). Sąd skazał Aleksandra Helmana na 6 lat więzienia.

SPORT

Lekka atletyka

Zimowe mistrzostwa Łodzi. W niedzielę dnia 5 lutego odbędą się w hali sportowej w parku im. Poniatowskiego zimowe mistrzostwa lekkoatletyczne okręgu łódzkiego. Program został ustalony następująco:

Konkurencje męskie: biegi 30 m, 32 m przez płotki i 600 m. Poza tym odbędzie się w parku bieg 6 km na przełaj, skoki wzwyż, w dal, o tyczce i trójskok, wreszcie bieg sztafetowy 3×1000 m.

Konkurencje żeńskie: bieg 30 m i 32 m przez płotki, skoki w dal i w zwyż oraz rzut kulą.

Zawody rozpoczną się o godzinie 16. Zgłoszenia zawodników — do dnia 1 lutego włącznie — przyjmuje sekretariat Łódzkiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego.

Życie organizacyjne

Walne zebranie Łódzkiego Okręgowego Zw. Kolarskiego odbędzie się w niedzielę, 19 lutego w sali Ł. T. K. przy ul. Wólczańskiej 139. W sobotę, 11 lutego odbędzie się o godz. 20 w lokalu Ł. T. K. uroczyste rozdanie nagród, zdobytych przez kolarzy w zawodach zorganizowanych w r. 1938 przez Ł. O. Z. K.

Walne zebranie Łódzkiego Klubu Sportowego odbędzie się w nadchodzącą niedzielę o godzinie 15 w sali Rady Miejskiej przy ul. Pomorskiej.

Walne zebranie Łódzkiego Okręgowego Zw. Lekkoatletycznego, które odbędzie się w niedzielę, 29 lutego w sali K. P. Zjednoczonych, przeprowadzi po raz pierwszy wybory nowego zarządu na okres trzyletni.

GANGSTERZY NA ULICACH ŁODZI

Tajemnicze narady władz Banku Handl. pod Wiedniem

Baron Horoch, który dziś siedzi w więzieniu, był dobrym znajomym władz banku

XX

Łódź, 26. 1. Zbliżamy się do finału wielkiej oszukańczej afery w Banku Handlowym w Łodzi.

Końcowe akordy, **których echa brzmią jeszcze i brzmieć będą długo, równie są ciekawe, jak i sam przebieg, okoliczności i warunki, w jakich dokonywano ogałacania kas z cudzych pieniędzy.**

W szeregu artykułów, jak w barwnym filmie, przed oczyma czytelników przesunęły się postacie **mężów czcigodnych, znanych i uznanych na terenie Łodzi, jako pionierów i budowniczych życia gospodarczego, którzy okazali, że potrafią gospodarować w taki sposób, iż jedną z najpoważniejszych instytucyj finansowych położyli na obie łopatki.**

GANGSTERZY NA ULICACH ŁODZI

Czytelnicy przypominają sobie, że na wstępie cyklu artykułów szczegółowo pisaliśmy o **tajemniczym napadzie na skarbiec banku przez nieznanych i niewykrytych do tej pory sprawców, którzy dokonali kradzieży 270.000 zł według twierdzeń władz banku, zniszczyli dokumetny, które mogły w przyszłości skompromitować pewnych reprezentatywnych panów.**

Równie w tajemniczy sposób **został wówczas uprowadzony woźny banku Jung, którego ślad prowadził do Gdyni.** Gdy w poszukiwaniu zaginionego udała się do Gdyni łódzka policja spotkała ją tam niespodzianka w postaci wylegitymowania.

Jak się powszechnie mówi **Jung ma podobno przebywać zagranicą i nieźle mu się powodzi. Niektórzy wymieniają nawet, jako miejsce pobytu Junga — Argentynę.**

Jak on się **tam dostał i za czyje pieniądze, boć przecież skromny woźny banku nie mógłby sobie pozwolić na nielegalną podróż za ocean, musiał więc ktoś ten jego wyjazd „finansować".**

Gdyś Czytelniku skrupulatnie czytał wszystko, to, cośmy do tej pory napisali, **to może znajdziesz odpowiedź, kto aranżował napad na skarbiec banku i kto „uprowadził" Junga.**

BARON HOROCH

W pięć miesięcy po napadzie w banku dokonano **generalnej rewizji skarbowej, która ujawniła owe słynne nadużycia władz banku.**

O wynikach tej generalnej rewizji szczegółowo już referowaliśmy. Gdy rewidenci skarbowi **wywlekli na światło dzienne wszystko to, co było do tej pory ukryte przed oczyma niepowołanych, na władze banku padł blady strach.** W czasie tej rewizji **rozpoczął się niezwykły wyścig między rewidentami, a władzami banku, kto pierwszy się dostanie do ksiąg, które zawierały tajemnice banku.**

Władze banku **niszczyły i paliły dowody i dokumenty, ba używały tak wymyślnych skrytek i schowków, że trzeba było tygodni, ażeby je znaleźć. Zdarzyło się nawet, że w gabinecie jednego z dygnitarzy banku trzeba było zerwać ze ścian tapety w poszukiwaniu za fałszywymi czekami.**

Władze banku **za wszelką cenę chciały spowodować przerwanie rewizji** lecz im to się nie udawało i wtedy **to zwróciły się o pomoc do znanego na gruncie warszawskim barona Horocha, zawodowego interwencjonisty.**

Pertraktacje **toczyły się dość długo, rozbiły się jednak o zbyt wygórowane żądania bar. Horocha.**

Dziś baron Horoch, do którego o pomoc zwrócił się Bank Handlowy w Łodzi, za jakieś nieprzyjemne sprawki został skazany na kilka lat więzienia.

TAJEMNICZA KONFERENCJA POD WIEDNIEM

W marcu 1931 roku w **małej miejscowości pod Wiedniem zebrały się władze Banku Handlowego na tajemniczą naradę.**

Oficjalnie był to jakiś bankiet uroczystościowy. **Nie wygłaszano tam jednak mów, nie wznoszono toastów, ale w cichych szeptach, tajemniczych konferencjach, gwałtownych debatach radzono o tym, w jaki sposób doprowadzić bank do upadłości. Opis tego bankietu pod Wiedniem podamy jutro.**

Subwencje Zarządu m. Łodzi

Z posiedzenia łódzkiego „bajratu"

Łódź, 26. 1. Pod przewodnictwem Prezydenta Godlewskiego odbyło się posiedzenie Rady Przybocznej, na którym załatwiono szereg spraw.

Przyjęto do wiadomości fakt załatwienia kwestii zaciągnięcia pożyczki 2,5 miln. zł na 2,9 pct rocznie.

Upoważniono Zarząd Miejski do wystawienia weksli do sumy 500 tys. zł na pokrycie dostaw materiałów na roboty kanal. wodoc. Uchwalono zlikwidować „Zakład Hodowli Roślin" jako agendę niesamowystarczalną i włączyć ją do wydziału plantacyj miejskich.

Podjęto uchwały w sprawie zamiany gruntów względnie nabycie gruntów dla przedłużenia ulic, przyjęcia darowizn między innymi od rodziny śp. Karola Eiserta.

Rada uchwaliła przydzielenie subwencji Tow. Przyjaciół Dzieci Ulicy 10.000 zł oraz stale rocznie 15.000 zł na pokrycie czynszu komornianego, dodatkową subwencję Tow. Młodzieży Akademickiej w sumie 5.000 zł a dalej 5.000 zł dla organizacji wczasów robotniczych.

Żyd traktuje przedmioty kultu jak manufakturę...

Żydowski kupiec łamie obowiązujące przepisy prawne i znieważa religię katolicką

Łódź, 26. 1. — Przy ul. Piotrkowskiej 79 istnieje sklep jubilerski pod szumną nazwą „Bijou". Zwykły żydowski zakład, którego właściciel wstydliwie, dla zmylenia, że jest Żydem, nazwisko swe umieścił tuż nad drzwiami wejściowymi. Nazywa się ów właściciel W. Wetstein. Wewnątrz zatrudnione są same Żydówki.

Wolno Żydowi mieć zakład jubilerski, wolno jeszcze zatrudniać personel żydowski, ale jakim prawem tenże Żyd sprzedaje jeszcze dewocjonalia, będące przedmiotem kultu katolików? Istnieje bowiem od zeszłego roku ustawa, zabraniająca wytwarzania i sprzedawania wszelkich dewocjonalij katolickich Żydom. Żyd do tej ustawy się nie stosuje, z całą bezczelnością wystawia krzyżyki i medaliki w oknach wystawowych.

Sam fakt, że Żyd uprawia handel przedmiotami, które dla nas katolików są świętością, musi wywołać już oburzenie. Ale tym większe oburzenie wywołać musi fakt, jaki zaszedł ostatnio. Oto firma „Bijou" urządza obecnie „tanie dni". I tu właśnie żydowska nachalność i brak jakiegokolwiek poczucia już nie tylko delikatności, ale granic przyzwoitości znalazły swój wyraz.

Na wystawionych w oknach krzyżykach istnieją mianowicie dwie ceny: jedna cena stara, przekreślona, druga o połowę niższa, obecnie obowiązująca.

Jest to traktowanie przedmiotów religijnych na równi z manufakturą. I to wymaga już nie tylko największego potępienia, ale natychmiastowej interwencji władz, celem pociągnięcia Żyda do odpowiedzialności za znieważenie religii katolickiej.

Mamy nadzieję, że się to stanie w najbliższym czasie.

Pożyteczna praca łódzkich chórów

Łódź, 26. 1. — Ostatnio odbyło się walne zebranie Tow. Śpiewaczego „Harmonia", które istnieje od roku 1886 i rozwija działalność na terenie śpiewaczym, krzewiąc kult pieśni polskiej. Chór uzyskał wiele odznaczeń.

Na ostatnim zebraniu do zarządu towarzystwa weszli pp.: A. Frontczak, Kochaniak, Myszkowski, Wasiak, Wieczorkiewicz, Jóźwiak, Kotlarski, Sobański, Włodarski, Kaczorowski i Irchy.

Również odbyło się walne zebranie Tow. Śpiew. „Organ", które działa na terenie Widzewa. Towarzystwo istnieje 37 lat i jest chórem sumowym w kościele św. Kazimierza. Rozwija ono poza tym intensywną działalność na polu kulturalnym i oświatowym, tworząc zespoły amatorskie teatralne, czytelnię biblioteki, itd.

Po złożeniu sprawozdania z działalności za ub. rok dokonano wyboru władz, w skład których weszli: mgr Stefan Kasznicki — prezes, Fortuna — wiceprezes, Cedzyński — sekretarz, Kotynia — skarbnik, Zieliński — gospodarz, pp. Bogaczyńska i Seweryniakówna — gospodynie, sekcja kulturalno oświatowa — Jędrasiak, inspektor chóru — Ciupiński.

Przemysłowcy łódzcy wyjeżdżają do Rosji

Łódź, 26. 1. — Jak wiadomo, do Rosji udała się delegacja polska do rokowań o umowę handlową polsko-rosyjską. Przemysł łódzki w tej delegacji reprezentuje dyr. Izby Przem.-Handlowej inż. Bajer.

Jednym z zagadnień, które będzie poruszone w pertraktacjach, jest sprawa importu bawełny rosyjskiej do Polski. W związku z tym w najbliższym czasie mają wyjechać do Rosji rzeczoznawcy z zakresu bawełny w osobach dyr. Pawła Biedermanna i Henryka Fatersona.

Dwa lata więzienia za kradzież bielizny

Łódź, 26. 1. — Sąd Grodzki w Łodzi skazał 32-letniego Zygmunta Michalewskiego na 2 lata więzienia za kradzież bielizny na szkodę Janiny Sierkiewicz (Graniczna 39).

Ujęcie groźnego przemytnika

Łódź, 26. 1. — Na terenie Łodzi zatrzymano zawodowego przemytnika Jana Górala, zamieszkałego w Warszawie. Góral pozostawał w kontakcie z łódzkimi handlarzami, którzy finansowali jego wyprawy.

Bajrat pójdzie w odstawkę

Charakterystyczne oświadczenie tymczasowego prezydenta miasta — Wizyta u wojewody daje już rezultaty

Łódź, 26. 1. Odbyło się, o czym donosimy na innym miejscu, posiedzenie Rady Przybocznej, poświęcone sprawom bieżącym. Na plenum nie znalazła się sprawa budżetu na nadchodzący rok administracyjny. Świadczy to, że „bajrat" nie będzie już rozpatrywał preliminarza budżetowego, zajmie się tym nowa Rada Miejska.

Potwierdza to i wynurzenie tymczasowego prezydenta miasta Godlewskiego, który na interpelacje jednego z mianowanych radnych w sprawie wczesnego rozpoczęcia robót sezonowych między innymi odpowiedział:

„Wątpię czy nowy budżet w ogóle na Radę wpłynie, a to ze względu na „zmianę warty na ratuszu". Budżet ten uchwalą następcy."

Wynika z tego, że już kwestia zatwierdzenia wybranej Rady Miejskiej jest przesądzona. W najbliższym czasie zbierze się ona i rozpatrzy opracowany już preliminarz.

W związku z tym warto zanotować sensacyjne doniesienie jednego z żydowskich pism na temat wyboru władz zarządu miasta. Pismo to powołując się na dobrze poinformowane źródło donosi, że Rada Miejska w Łodzi zbierze się już w lutym. Prezydentem miasta ma być wybrany Jan Kwapiński, kandydat socjalistyczny, który jednak, ze względu na to, że nie posiada, przewidzianej ustawą kwalifikacji, byłby tytułem próby zatwierdzony przez władze nadzorcze tylko na rok. Później zależnie od wyników tej właśnie próby może nastąpić zatwierdzenie na lat dziesięć.

Tymczasowy prezydent miasta Godlewski miałby, według relacji tego pisma, przejść do centrali na stanowisko generalnego inspektora samorządowego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

Zdaje się, że wizyta socjalistycznej delegacji u wojewody i tym razem daje już wyniki.

PROGRAM RADIOWY

Piątek, 27 stycznia

11.00 Audycja dla szkół: „Jak Marcin odnalazł ojczyznę" — słuchowisko — w/g Marii Dąbrowskiej — dla dzieci starszych; 11.30 Utwory Eryka Coates'a pod dyr. kompozytora (płyty); 12.03 Audycja południowa; 14.00 Muzyka salonowa i piosenki (płyty); 14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu; 15.00 „Hokus, pokus, dominikus" — audycja dla młodzieży w opr. Jerzego Gerżabka (z Poznania); 15.20 Poradnik sportowy.

15.30 Muzyka obiadowa w wyk. ork. pod dyr. Adama Hermansa (z Krakowa); 16.00 Dziennik popołudniowy; 16.08 Wiadomości gospodarcze; 16.20 Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa (ze Lwowa); 16.35 Rośnie gimnazjum w Stalowej Woli — pogadanka — wygłosi dr Stefan Popee (ze Lwowa); 16.45 Reportaże z baletów: „Gwiazdy wschodzą i zachodzą", w opr. Stanisława Głowackiego. Gra Mała Ork. P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego; 17.30 Rajski las w Polsce — pogadanka — wygł. prof. dr Władysław Szafer (z Krakowa).

17.45 Literatura przez mikrofon dla wszystkich — „Rok 1863" — Juliana Wołoszynowskiego; 18.00 Koncert chóralny. Wykonawcy: Chór Szkoły Powszechnej nr 33 p/d. M. Januszewicza; 18.20 Jak spędzić święto? — poradzi Ludwik Szumlewski; 18.25 Wiadomości sportowe lokalne; 18.30 „Żywe choć minione: — Życie dawnego górnika" — audycja w oprac. Wilhelma Szewczyka (z Katowic); 19.00 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Mała Ork. P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego i Siostry Burskie — piosenki; 20.35 Audycje informacyjne.

21.00 Pieśni Stanisława Moniuszki — w wykonaniu Chóru P. R pod dyr. Stanisława Nawrota; 21.15 Koncert symfoniczny w wyk. Filharmonii Warszawskiej pod dyr. Tauno Hannikainen z udziałem Claudio Arrau (fortepian); 22.30 Wiedza i książka. „Psałterz Królowej Jadwigi" — odczyt wygł. prof. Witold Taszycki (ze Lwowa); 22.45 Muzyka (płyty z Warszawy); 22.55 Wiadomości bieżące; 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

SPORT

Po walnym zgromadzeniu ligi P. Z. P. N.

Dawno już przebrzmiały echa ostatnich spotkań piłkarskich o mistrzostwo ligi. Nadszedł czas, aby zrobić rozrachunek za miniony rok nie tylko w zakresie sportowym, lecz także z działalności organizacyjnej i gospodarczej władz ligi. Dlatego też zjechali się w minioną sobotę w Warszawie delegaci wszystkich klubów ligowych na swoje doroczne zebranie, ażeby we wspólnych naradach przygotować się do dalszej działalności.

Prócz stałych bywalców zebrań ligi obecni byli delegaci Union Touring Clubu i „Garbarni", zabrakło natomiast przedstawicieli Ł. K. S-u i reprezentantów „Śmigłego", tj. klubów, które w roku ubiegłym opuścić musiały szeregi ligi.

Już na pierwszy rzut oka spostrzec było można, że spotkali się tu w przeważającej części ludzie dobrze już sobie znani i mimo odmiennych nieraz interesów klubowych, należycie się rozumiejący. Stąd też przez cały czas obrad wyczuwało się nastrój raczej pogodny i harmonijny. Było to niewątpliwie zasługą przewodniczącego zebrania dr. Obrubańskiego, chociaż przyznać trzeba, że nie miał on bynajmniej trudnego zadania wobec braku ważniejszych spraw na porządku obrad, któreby mogły podniecić umysły zebranych I pod tym względem szybki przebieg obrad, ograniczający się do załatwienia spraw raczej formalnych, mógł w pewnej mierze wywołać uczucie zawodu, że doroczne zebranie tak poważnej organizacji, jaką jest niewątpliwie liga, nie wyłoniło jakichś zasadniczych problemów ogólnych. W przyszłości będą musiały władze ligi fakt ten poważnie wziąć pod uwagę.

Do ważniejszych momeentów obrad zaliczyć należy napiętnowanie zabiegów niektórych ośrodków piłkarskich o zniesienie odrębności ligi oraz wniosek o podwyższenie klubów ligowych do 12.

Już we wstępnym przemówieniu prezes ligi płk Rudolf rozprawił się w zdecydowany sposób z nielojalnym stanowiskiem tych ośrodków, które przygotowują atak na odrębność ligi. Chodzi tu przede wszystkim o okręg śląski. Pogląd prezesa podzielili wszyscy delegaci, wychodząc z założenia, że nieszczere i nierzeczowe argumenty ludzi lidze niechętnych nie wytrzymują krytyki. Jest bowiem rzeczą jasną, że nie chodzi tu o udoskonalenie organizacji piłkarstwa polskiego, lecz o supremację słabszych a licznych jednostek klubowych nad silnymi klubami polskiej ekstra klasy piłkarskiej. W obecnym stanie rzeczy trudno będzie przeciwnikom ligi wykazać, że nie zdała ona na przestrzeni kilkunastu lat próby życia. Przeciwnie, należy stwierdzić, że stała się ona poważnym czynnikiem w polskim życiu sportowym. Niewątpliwym jest bowiem fakt, że rozgrywki ligowee zyskały sobie największą popularność szerokich mas zwolenników sportu, a w niektórych ośrodkach — wobec upadku innych dziedzin sportu — są one jedynym wydarzeniem, które liczyć może na poparcie publiczności.

Jednym z głównych powodów zwalczania ligi mają być względy oszczędnościowe. Przeciwnicy zapominają jednak, że liga, mając największe dochody z imprez sportowych, odprowadza do P. Z. P. N-u na ogólne potrzeby piłkarstwa największe świadczenia, nie mówiąc już o tym, że sekcje piłkarskie klubów ligowych alimentują wszystkie inne gałęzie sportu w ramach klubu i to niejednokrotnie w sposób bardzo wydatny.

Nic więc dziwnego, że kluby ligowe, świadome swojej wyjątkowej pozycji, odczuwają ataki na nie skierowane jako objaw doznanej krzywdy i zdecydowane są przez delegatów swoich na walnym zebraniu P. Z. P N-u stawić energicznie opór wszelkim zakusom godzącym w ich niezależność.

Dalszym ważniejszym momentem zebrania ligi był wniosek A. K. S-u o podniesienie liczby klubów ligowych do 12 i to w ten sposób, że w roku 1939 podniesie się liczba ta do 11, a w roku 1940 do 12. Wniosek uzyskał poparcie wszystkich klubów za wyjątkiem „Ruchu", a delegat „Warty" mógł w dyskusji powołać się na analogiczny wniosek złożony przez „Wartę" w roku ubiegłym. Niezrozumiałym na pozór wydawać by się mogło stanowisko ligi w tej sprawie, że po tak mozolnym redukowaniu w ubiegłych latach liczby klubów do 10, obecnie kroczy ona w kierunku odwrotnym. Fakt ten łatwo jednak da się wytłumaczyć, jeśli się uwzględni, że obecnie mecze towarzyskie, nawet międzynarodowe, nie dają żadnych dochodów, nie mówiąc już o trudnościach sprowadzenia zagranicznych przeciwników w ogóle. Dlatego też kluby chciałyby wyzyskać wolne terminy na rozgrywki mistrzowskie. Jest to dla klubów zagadnieniem tak żywotnym, że musiało ono przeważyć wszystkie motywy uzasadniające ongiś zmniejszenie liczby klubów do stanu obecnego. Niektórzy delegaci wypowiadali poza tym opinię, że zwiększenie liczby klubów zmniejsza niebezpieczeństwo spadku z ligi, a tym samym przyczyni się do usunięcia nastrojów nerwowych w klubach i objawów brutalności na boisku.

Z dalszych spraw poruszanych na zebraniu ligi zasługuje jeszcze na uwagę uchwalenie wniosku na walne zgromadzenie P. Z P. N. o przedłużenie czasokresu wyczekiwania po wykreśleniu do 2 lat.

Po załatwieniu kilku spraw natury formalnej, jak uchwalenie budżetu, dokonaniu uzupełniających wyborów do zarządu ligi oraz wyboru delegatów na walne zgromadzenie P. Z. P. N-u, wreszcie po ułożeniu terminarza rozgrywek ligowych na rok bieżący (trudności stwarzał powrót do ligi trzeciego klubu krakowskiego) zakończono obrody, trwające ogółem niewiele ponad 4 godziny.

Wyrazem przyjaznych nastrojów, jakie odczuwało się w czasie całego zebrania, był dezyderat przedstawiciela „Pogoni", ażeby gospodarze witali drużynę przyjeżdżającą na zawody o mistrzostwo tak, jak to jest w zwyczaju przy spotkaniach towarzyskich. Podkreślić tu należy z zadowoleniem, że „Warta" słuszny ten z punktu widzenia towarzyskiego współżycia zwyczaj, wprowadziła już w roku ubiegłym.



Jeden z licznych, zawsze gorących momentów pod bramką Polski, w spotkaniu Polska — Francja. Jeszcze przed wkroczeniem Krzyka wyjaśnił sytuację Twórz wspaniałą główką

F. I. S.

Komisja kwaterunkowo - aprowizacyjna dla spraw F. I. S. Powołana zarządzeniem wojewody krakowskiego komisja kwaterunkowo - aprowizacyjna dla spraw F. I. S. ukończyła akcję akwizacyjną, opartą na zajmowaniu kwater w Zakopanem, a nadmiar kwater, przeważnie 2 i 3 kategorii pensjonatów został zwolniony z zajęcia. W związku z tym dalsze zapotrzebowania kwater należy kierować do Ligi Popierania Turystyki w Zakopanem, która prowadzi ewidencję wolnych pomieszczeń, lub bezpośrednio do zarządów odnośnych pensjonatów.

Na czas zawodów F. I. S. został ustalony cennik potraw i napojów dla restauracyj, kawiarń i cukierni wszystkich kategoryj. Całodzienne utrzymanie w restauracjach 1 kategorii wynosić będzie 5 zł dziennie od osoby.

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Sobota, 28 stycznia.

6,30 aud. poranne; **11,00** audycja dla szkół: „Śpiewajmy piosenki" **11,25** koncert zespołu „Light Opera Company" — płyty; **11,57** sygnał czasu; **12,03** audycja południowa; **15,00** Teatr Wyobraźni dla dzieci: „Dzieci Pana Majstra"; **15,30** muzyka w wyk. ork. rozgł. lwowskiej; **16,00** dziennik i wiad. gospodarcze; **16,15** kronika literacka; **16,30** koncert kameralny L. Kmitowa (skrzypce), Z. Adamska (wiolonczela), Szaleski (altówka); **17,10** „Złote liście" — felieton; **17,25** „Koncert w hotelu Lambert" — audycja muzyczna; **18,00** skrzynka rolnicza, aud. literacka; **18,30** audycja dla Polaków za granicą; **19,15** koncert rozrywkowy ork. rozgł. katowickiej; Kruzer — bas. J. Krawczyk i J. Harald — duet fortepianowy; **20,35** audycje informacyjne; **21,00** „Hallo! tańczymy!" — gra zespół P. Rynasa; **21,55** „Fifi ma głos" — rozwiązanie Konkursowej Godziny Niespodzianek; **22,10** godzina niespodzianek (z Katowic); **23,00** ostatnie wiadomości; **23,15—1,00** muzyka taneczna — płyty.

KRAJOWE

Toruń — 10,00 skrzypce i fortepian — płyty; **11,25** filadelfijska ork. symf. pod dyr. L. Stokowskiego — płyty; **13,00** dla każdego coś — płyty; **18,00** „Zielarstwo" pog. roln.; **18,10** „Powstanie 63 r. na morzu" — felieton; **18,25** sport; **22,55—23,00** aktualności.

Katowice — 5,30 montaż płytowy; **14,00** muzyka w wyk. ork. rozgł. katowickiej; **14,50** giełda; **18,00** z różnych stron Polski. Pieśni w wyk. Chóru Gimnazjum Zaw. w Katowicach; **18,15** pog. aktualna; **18,25** sport; **22,55—23,00** informacje.

Kraków — 8,10 płyta za płytą; **11,25** muzyka symfoniczna — płyty; **14,00** muzyka z Katowic; **14,55** sprawy gospodarcze; **18,00** pog. aktualna; **18,10** recital fortepianowy Alfreda Müllera.

Łódź — 5,35 muzyka poranna — płyty; **14,00** muzyka z Katowic; **14,50** giełda; **18.00** poradnik sportowy dla robotników; **18,10** muzyka — płyty; **18,25** sport; **22,50** wiadomości bieżące.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

15,00 Ryga — Lekka muzyka łotewska. **Sztutgart** — Koncert rozrywkowy. **16,00 Königsw.** — Orkiestra wojskowa z Londynu gra. **Wiedeń** — Rozmaitości muzyczne. **17,30 Budapeszt** — Pieśni węgierskie. **Lahti** — Muzyka lekka. **18,00 Königsw.** — Koncert orkiestry policyjnej. **Paris PTT** — Koncert symfoniczny. **18,20 Królewiec** — Solo na wiolonczeli i skrzypcach. **18.40 Hilversum I** — Muzyka organowa. **19,00 Londyn Reg.** — Recital fortepianowy. **19,15 Bruksela fr.** — Symfonia nr. 4 Schumanna. **19,25 Parga** — Koncert chóru nauczyc. **20,00 Kopenhaga** — Muzyka wiedeńska (w progr. Lanner, Strauss, Schubert i Beethoven). **Praga** — Program karnawałowy. **20,10 Wiedeń** — Wesoła audycja muzyczna. **Königsw.** — Koncert rozrywkowy. **20,30 Sottens** — Utwory Dalcroze'a. **20,35 Londyn Reg.** — Koncert z udz. solisty (fort.) **21,00 Bruksela fr.** — Muzyka belgijska w wyk. ork. i sol. (fort. i śpiew). **Lille** — Koncert kwintetu dętego. **Mediolan** — Operetka. **Rzym** — „Fra Gherardo" op. Pizzetiego. **21,10 Praga** — Muzyka ludowa. **21,30 Paris PTT** — Koncert symf. **Strasburg** — Koncert z udz. solisty (wiolon.) **Wieża Eiffla** — Trans. z opery. **21,35 Kopenhaga** — Recital fortepianowy. **22,15** Luksemburg — Koncert symfoniczny. **Lublana** — Muzyka lekka. **22,30 Kolonia** — Muzyka lekka. **22,40 Droitwich** — Koncert orkiestry i sol. **22,45 Budapeszt** — Muzyka w wyk. ork. operowej. **23,00 Sztokholm, Praga,** — Muzyka rozrywkowa; **23,15 Bratisława** — Muzyka lekka. **24,00 Sztutgart, Frankfurt** — Koncert rozrywkowy.

Humor zagraniczny



Szef do sekretarki: — Musi pani to włożyć, bo tak opisałem panią, mojej żonie, która zaraz tu przyjdzie. (M)

(The Humorist, Londyn).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy. b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobneogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2,50 zł, za granicą miesięcznie od 3,00 zł do 6,00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, nr kartoteki 03.

Tajemnica lekarza

45)

— Jak możesz się tak gniewać na mnie? rzekła słodko. — Przecież twoje gołąbki mnie się nie boją; one wrócą zaraz, o, popatrz!

To mówiąc, wzięła trochę grochu z miseczki, stojącej obok Lili, i rozsypała go po ziemi. Gołębie jednak nie chciały się zbliżyć i krążyły przestraszone na około dachu.

Zirytowało to Nelly cokolwiek. Chcąc odwrócić uwagę wariatki od gołębi, postanowiła skierować rozmowę na inny przedmiot.

— A co ty tu masz takiego, spytała, pociągając palcami po strunach instrumentu leżącego na kolanach Lili.

Mandolina zadźwięczała przykrym dysonansem.

— Idź sobie, ja nie chcę ciebie — rzekła Lili, odsuwając się od Nelly która usiadła tymczasem obok niej na ławeczce. Oczy biednej śpiewaczki spoglądały z niepokojem na natarczywego gościa.

Ale nie tak łatwo było poradzić sobie z Nely.

— Jaka ty jesteś niedobra dla mnie — rzekła, przymilając się. — Ja przychodzę, żeby posłuchać twoich piosenek, a ty się ode mnie odsuwasz. Czekaj, jeżeli nie będziesz grzeczna i nie zaśpiewasz mi czego, to sprowadzę tu zaraz złych duchów!

Nelly słyszała przedtem już o widziadłach, trapiących nieszczęśliwą śpiewaczkę i postanowiła to zaraz spożytkować dla siebie. Udało jej się w zupełności.

Na pięknej twarzyczce obłąkanej odmalował się natychmiast wyraz przerażenia. Drżąc ze strachu, posłuszna jak dziecko, ujęła w ręce instrument i poczęła śpiewać zrazu cicho, potem głośniej.

— Bardzo ładnie śpiewasz — rzekła Nelly, kiedy Lili przerwała piosenkę. — Ale cóż, kiedy mandolina twoja niewiele warta. Ja mam śliczną mandolinę. Powiadam ci, że gdybyś usłyszała jakie ona piękne tony wydaje ze siebie, zaraz byś zapragnęła ją dostać.

Lili przysunęła się bliżej zaciekawiona. Oczy jej błyszczały dziecięcym pożądaniem.

— Gdzie ją masz? Pokaż mi prędko, moja kochana.

Widać było, że przestaje się bać swojej towarzyszki zupełnie.

— Nie noszę jej ze sobą — odparła Nelly. — Jeżeli byś chciała ją zobaczyć, musiała byś pójść ze mną do mojego domu. Kto wie, może bym ci ją podarowała nawet!

Lili klasnęła w dłonie, zachwycona obietnicą. Ale nagle zamyśliła się.

— Nie, nie wolno mi tąd odejść, bo pomyśl sama, co by się stało z moimi gołąbkami, gdybym je opuściła — rzekła bezradnie.

— Wrócisz przecież niedługo — uspakajała ją Nelly. — Za kilka minut będziesz znów ze swymi gołąbkami.

Obłąkana podniosła się z ławki, ale znów jej coś przyszło na myśl.

— Boję się, żeby złe duchy, które czyhają na mnie naokoło, nie napadły mnie po drodze.

— No, to możesz wszak śpiewać idąc i wracając, a złe duchy uciekną sobie — rzekła Nelly, zaczynając się już niecierpliwić.

— A czy nie mogłabyś mi sama przynieść tutaj mandoliny? — spytała chora w zamyśleniu.

Nelly zacisnęła pięści pod fartuszkiem, ale nie dała poznać po sobie złości.

— Jeżeli nie chcesz iść ze mną — rzekła — to nie będę cię zmuszała do tego, ale wtedy nie otrzymasz ode mnie mandoliny.

To mówiąc, odwróciła się, udając, że odchodzi.

Obłąkana pobiegła za nią.

— Idę, już idę, zaczekajże — wołała i po chwili obie kobiety szły przez park w kierunku zabudowań fabrycznych.

Lili śpiewała przez drogę, żeby odpędzić złe duchy.

Nelly triumfowała w duszy. Za chwilę plan jej dojdzie do skutku!

Najtrudniejsza rzecz, wywabienie wariatki z jej zakątka, udało jej się znakomicie. Reszta musi się też udać.

Wkrótce doprowadziła swoją ofiarę do sali maszyn. Miejsce, gdzie przez cały dzień kipiało życie w całej pełni, teraz sprawiało wrażenie strasznej, głuchej pustki.

Całe setki i tysiące kół, młotów, zębów i grzebieni zdawały się wstrzymane naraz w szalonym rozpędzie swoim wskutek jakiegoś zaklęcia, jakby pogrążone w sen głęboki.

Przez wysokie okna wpadało niepewne światło zmierzchu, a kontury olbrzymich maszyn zarysowały się w nim złowrogo. Stalowe grzebienie, mosiężne walce i szruty błyszczały groźnie.

Lili zatrzymała się na progu przerażona, bojąc się wejść do środka.

Ale Nelly wzięła ją za rękę i pociągnęła za ucho.

Drzwi pozostały otwarte.

Z parku dochodził tu lekki szmer liści poruszanych wietrzykiem i śpiew jakiegoś ptaka, tu jednak panowała cisza grobowa.

Lili zaczęła się oglądać z niepokojem na wszystkie strony i cofnęła się ku drzwiom.

Ale Nelly trzymała ją mocno.

— Więc gdzież jest ta mandolina? — spytała obłąkana.

Oczy Nelly błysnęły złowrogo.

— Zaraz ją zobaczysz i zagrasz sobie na niej — rzekła, krzywiąc usta w szatańskim uśmiechu i prowadząc nieszczęśliwą śpiewaczkę ku maszynie Limertona, wychylającą się jako groźny potwór ze środka sali.

Lili poczęła spoglądać z niepokojem na ogromną maszynę, gdy naraz oczy jej padły na guzik mosiężny przy korbie, wprowadzającej w ruch koło. Błędny uśmiech okolił jej usta i wskazując palcem na błyszczący metal, rzekła proszącym głosem:

— Podaruj mi to !

Ale Nelly zniknęła.

Ukryta za jedną z maszyn śledziła złym okiem każdy ruch nieszczęsnej śpiewaczki, którą czekała śmierć niechybna za chwilę.

Nagle zmieniła się na twarzy.

Przyciskając pierś falującą gwałtownie ręką, ledwie zdołała stłumić w sobie okrzyk triumfu, uchwyciwszy nareszcie wymarzony moment, kiedy Lili, oglądając się z trwogą naokół, podsunęła się ku samej maszynie i wyciągnęła rękę do błyszczącego guzika.

PRZYJACIEL W PRZYGODZIE

ROZDZIAŁ XXVIII

Wzruszenie, jakie owładnęło doktorem przy dźwiękach dziwnej pieśni, zwiększało się z każdą chwilą.

Chęć zbadania tajemnicy jakiejś, wobec której stanął tak niespodziewanie, tak silnie go opanowała, że zapomniał zupełnie o czasie i miejscu, idąc coraz dalej i dalej przez puste aleje, zasłuchany w dziwne tony.

Nagle pieśń się urwała.

Próżno nasłuchiwał, w nadziei, że śpiew powtórzy się znowuż.

Zapanowała teraz zupełna cisza.

Pozostał długą chwilę, namyślając się, czy iść dalej poszukiwać owej tajemniczej śpiewaczki. W końcu ruszył ramionami, śmiejąc się sam ze siebie.

W istocie przed kilkoma godzinami zaledwie przyjechał do Londynu i już szuka jakichś romantycznych przygód, błądząc po cudnym parku za jakąś marą zwodniczą!

Otrząsając się z uroku, postanowił pospieszyć teraz czym prędzej do hotelu.

Okazało się to jednak nie tak łatwym do wykonania, gdyż wkrótce musiał biedny profesor dojść do wniosku, że zabłądził w ogromnym parku zupełnie i że długo może jeszcze szukać drogi bez skutku.

Tymczasem zaczęło się ściemniać na dobre.

Uśmiechnął się mimowoli na myśl, co by powiedział Frank, gdyby mu oznajmiono, że poważny uczony, zamiast powrócić do Londynu i położyć się do łóżka, goni po jego parku za jakąś nieznaną śpiewaczką, prawdopodobnie córką jakiegoś robotnika lub stróża parkowego.

W nadziei, że dojdzie do tego samego miejsca, skąd wyszedł i stamtąd łatwiej już trafi do bramy ogrodu, wrócił doktor Holnis tą samą drogą, którą przybył, goniąc śpiewaczkę. Ale, niestety, okazało się, że stracił zupełnie pojęcie właściwego kierunku. Zniechęcony postanowił iść w którąkolwiek stronę na los szczęścia. Naraz stanął przed jakimiś zabudowaniami. Dodało mu to otuchy, gdyż musi tu być gdzieś w każdym razie jakieś wyjście na ulicę, a w ostateczności spotka jakiego człowieka, który mu wskaże drogę.

Przez otwarte drzwi budynku jakiegoś dolatywał lekki szmer nazewnątrz. W przypuszczeniu, że spóźniony robotnik musi być zajęty w sali czyszczeniem maszyn, wszedł do środka, ażeby się dowiedzieć o drogę.

Ale na widok, który ujrzał, cofnął się przerażony.

W uroczym półcieniu spostrzegł przed sobą postać młodej kobiety która stojąc tuż koło maszyny, wspinając się na palce, starała się dosięgnąć ręką korby, wprowadzającej w ruch koło rozpędowe.

Doktor ogarnął sytuację w jednej chwili.

Położenie korby i ruch stojącej tyłem do drzwi kobiety nie pozwalały się łudzić, że chwila jest groźną.

Tak zajęta była usiłowaniem pochwycenia korby w rękę, że nie zauważyła zupełnie zbliżania się obcego człowieka.

Zauważyła go jednak Nelly ze swojej kryjówki. Zdawało się, że chce zabić zdaleka wzrokiem intruza, który przybył tutaj, ażeby w ostatniej chwili pokrzyżować jej plany.

Kąsając wargi i zaciskając pięści z głuchej wściekłości, musiała patrzeć spokojnie na to, jak nieznajomy błyskawicznym ruchem chwycił Lili wpół i odciągnął całą siłą o kilka kroków od maszyny.

— Co pani robisz tutaj, nieszczęsna — zawołał doktor, trzymając wciąż jeszcze biedną śpiewaczkę, spoglądającą na niego z osłupieniem. Czyś pani zmysły postradała, żeby się zajmować tak niebezpieczną zabawką, czy też chciałaś się pani dobrowolnie życia pozbawić?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Skradzione dziecko

73)

— Aha, rozumiem... Tak jak ja, mój biedny Edwardzie, musiałeś zmienić nazwisko. Myślisz, że znają mnie pod prawdziwym nazwiskiem? O, nie, w salonie pani Cauway, gdzie mam tyle rozumu, iż nie gram roli wybitnej, każę się nazywać baronem de Lormier. Zawsze to ładnie brzmi i popłaca.

— Czy zajmujesz się polityką?

— Nie głupim... lecz dobrze jest w świecie mieć jakieś przekonania... To dodaje odwagi.

— Nie poznaję cię, doprawdy.

— Z wiekiem, mój kochany, przychodzi rozum.

— Ja się zestarzałem, a zdaje mi się, że niczego się nie nauczyłem, a przecież nie jestem ograniczony.

— Mniejsza o to. Jakże się dziś nazywasz?

— Aleksy Pontois.

— Phi! Czy można nazywać się Aleksy Pontois? Rozumiem jeszcze, jeżeli takie nazwisko wzięło się po ojcu, ale samemu sobie przybrać, kiedy jest tyle innych do wyboru, dźwięcznych, powabnych. Pontois dobre było na południu, skąd powracasz, ale nie w Paryżu, gdzie prawdopodobnie jakiś czas zabawisz. Trzeba ci dać nazwisko odpowiednie do twojej twarzy, ułożenia dystyngowanego, nazwisko, które zwracałoby uwagę i mydliło ludziom oczy. Chcesz być baronem, albo hrabią, lub margrabią? To cię nic więcej kosztować nie będzie.

— Dziękuję, mój drogi, nie chodzi mi o tytuł.

— Więc jakie chcesz nazwisko? Każde inne, byle nie Pontois. Masz jakie inne nieskompromitowane?

— Żadnego — odpowiedział Forestier.

— Otóż ja ci znajdę.

— — — — — — — — —

Pod przybranym nazwiskiem Ludwika de Fabrege wszedł Forestier do jaskini gry pani Cauway. Tu zetknął się z Hiszpanem nazwiskiem don Antonio deVillina.

Hiszpan podniósł się właśnie, zgarnął złoto do kieszeni, włożył banknoty do portfelu i zajął miejsce przy ecarter.

Forestier zbliżył się do stołu i jak mu przyjaciel poradził — postawił pięć luidorów na kartę Hiszpana.

Don Antonio wygrał dwa razy, dwa razy przegrał, następnie wygrywał stale.

Po skończonej partii, gdy przeciwnik Hiszpana wstał spłukany, don Antonio podniósł się także.

Obrócił się do Forestiera i obserwował go uważnie, jakby chciał się przekonać, co to za człowiek. Zadowolił go ten egzamin, zamiast bowiem odwrócić się od swojego towarzysza gry, rzekł tonem chłodnym:

— Musi pan być zadowolony?

— Dobrego miałem nosa, stawiając za panem...

— Sądzi pan, że wygram?

— Rzeczywiście.

— Dlaczego?

— Bo pan potrafi zachować zimną krew, bez czego wygrać nie można.

— Dowidzenia panu — rzekł Hiszpan — i przeszedł do drugiego salonu.

Gaudon tymczasem powrócił do Forestiera.

— No, co? — zapytał — dużo wygrałeś?

— Pięćdziesiąt luidorów.

— A więc masz przynajmniej z czego żyć...

— Podzielimy się — rzekł Forestier.

— Nie — odpowiedział Gaudon — schowaj to dla siebie. Ja jutro wypcham kieszeń ciężką monetą. Później, gdy założymy spółkę, będziemy się dzielić.

Gra trwała w najlepsze, lecz Forestier nie chciał ryzykować i postanowił odejść.

Gaudon towarzyszył mu aż do drzwi.

— Kiedy przyjdziesz? — zapytał.

— Jutro.

— Nie zastaniesz Hiszpana.

— Będą inni.

— Dobranoc, do jutra.

Forestier powrócił do hotelu. Nie myślał już ani o córce, ani o pani Prudencji. Złoto przeobraziło go. Złoto było jego bóstwem. Zdolny był do wszystkiego, aby je posiąść. Dlaczego on nie miał majątku jak inni, których znał być większymi niż on nędzarzami, a dziś posiadali miliony?

Czyż i do niego przyjdzie nareszcie upragnione bogactwo?

Myśląc o łatwym życiu bogaczy, którzy zdaniem jego jedynie byli szczęśliwi — położył się do łóżka.

Spał smacznie i we śnie zdawało mu się, że pada na niego deszcz złota, a on zbiera i napycha ogromne kufry.

Razem z przebudzeniem znikły kufry złota, lecz zostały w kieszeni wygrane luidory. A to już nie był sen.

Forestier wstał około dziesiątej i zabrał się do rannej toalety. Stawał się znów elegantem i pragnął młodo wyglądać. Namyślał się, czy iść do pani Prudencji i zdać jej relację z podróży.

— Eh, — pomyślał — nic pilnego poczeka do jutra.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Barcelona najpiękniejszy port świata najwspanialsze miasto Hiszpanii

Gdy u nas jeszcze północ mrozem dmucha, w Barcelonie kwitną kamelie, mimozy i narcyzy

W chwili, kiedy wojska powstańcze zbliżają się do Barcelony, warto zdać sobie sprawę czym jest, a raczej czym było do wybuchu rewolucji hiszpańskiej to

jedyne w swoim rodzaju miasto.

Kto raz widział Barcelonę nie będzie w stanie zapomnieć jej do końca życia.

Barcelona jest najpiękniej położonym portem świata. Z jednej strony oblewa ją morze Śródziemne, błękitne i spienione białymi grzywami fal, od którego wieje gorący dech Afryki. Z pozostałych stron miasto ujęte jest półkolem wspaniałych gór. Od południa stromym stokiem opada ku miastu góra Montjuith. Na szczycie góry stoi

stara, średniowieczna forteca,

na zboczu opadającym ku miastu założono jeden z najwspanialszych parków Europy. Teraz, w końcu stycznia, kwitną tam mimozy i orzechy, purpurowe i białe azalie, wśród ciemno-zielonych liści platanów i sztywnych kamelii, na trawnikach rozkładają swe kwiaty różowe a ...ony i złote narcyzy, nad nimi górują ...ny palm, cedrów, cyprysów, platanów ... eukaliptusów. Od północy wznosi się skalista ściana Tibidabo. Według wierzeń Katalończyków,

na tę górę miał wyprowadzić szatan Chrystusa i kusić Go ukazywaniem skarbów świata.

Pomiędzy Tibidabo a Montjuith ciągnie się panorama Monserratu. Jest to grzbiet z litej skały o spiętrzonych fantastycznych turniach, długości przeszło 22 km. Na stoku Monserratu mieści się

słynny klasztor z cudownym posągiem Matki Boskiej.

Toteż Katalończycy nazywają Monserrat Monsagrad, czyli „górą świętą". Monserrat ma być rzekomo legendarnym Monsalvatem, gdzie mieścił się święty Graal, poszukiwany przez Parsiwala.

Barcelona pamięta rzymskie czasy.

Już we wcześniejszych czasach rzymskich istniała tu osada Barcino, którą za czasów Augusta przezwano uroczyście Julia Fawientia Augusta Pia. W średniowieczu konkurowała ona z Genuą i Wenecją. W latach powojennych stała się

największym miastem Hiszpanii,

liczącym bez mała milion ludności.

Serce Barcelony to Ramblas. Jest to wspaniała aleja, wysadzana poczwórnym rzędem platanów. Środkiem idzie szeroka promenada, po dwóch stronach asfaltowe jezdnie i chodniki. Na promenadzie w godzinach wieczornych spaceruje cała Barcelona, a jezdniami suną z nieustającym rykiem klaksonów auta, wspaniałe auta tego wielkiego centrum przemysłowego i handlowego, jakim była przedrewolucyjna Barcelona. Dolna część Ramblas nazywa się Ramblas de las Fiores.

Tysiące stołów z najpiękniejszymi kwiatami zajmuje całą szerokość alei.

Róże, mimozy, narcyzy, gladiolusy, kwitnące gałęzie orzechów wydzielają woń oszałamiającą. Za rynkiem kwiatowym ciągnie się rynek rybny, gdzie wśród kramów sprzedających ryby i langusty, mają swoje stoliki

pisarze uliczni, pisujący listy,

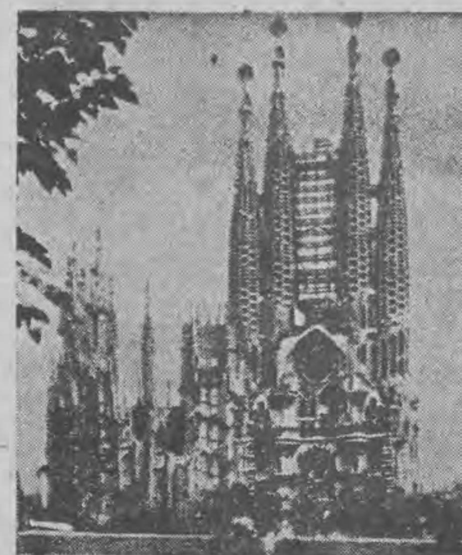
dwa kroki i przechodzień znajduje się na Rambla de los Estudios, która jest rynkiem ptasim. Panuje tu nieopisany zgiełk. Z tysięcy klatek krzyczą papugi, szpaki i śpiewają kanarki. Na Ramblas chodniki po obu stronach pozajmowane są przez kawiarnie. Między stolikami krążą przechodnie i siedzą pucybuty, walący trzonkami szczotek w swoje pudła i nawołujący we wszystkich językach klientów.

Drugą wspaniałą ulicą Barcelony, ale o innym zgoła charakterze jest Paseo de Gracia, 60-metrowej szerokości ulica, przy której stoją

wille i pałace hiszpańskich dorobkiewiczów.

Z ulicy tej widać na horyzoncie zaśnieżony łańcuch Pirenejów i skaliste urwiska Monserratu jednocześnie.

Jak wygląda dzisiejsza Barcelona, po 4 latach mordów i zniszczenia, po kilkumiesięcznym oblężeniu? Co zastaną wojska gen. Franco wszedłszy do stolicy Katalonii?



Kościół Św. Rodziny w Barcelonie



OGÓLNY WIDOK BARCELONY OD STRONY MORZA

NASZA NOWELKA

Strach na Lachów

Dlaczego właśnie strach i czemu koniecznie na Lachów, tego nikt nie wiedział, jak również nikt nie wiedział, kto ochrzcił pannę Majewską tą mało sympatyczną nazwą. Mało sympatyczną i niekoniecznie trafną, bo na stracha Irka nie wyglądała. Wysoka i zgrabna samym swym wyglądem robiła miłe wrażenie. Bardzo zdolna urzędniczka, sumienna w wypełnianiu obowiązków, utrzymywała swą pracą matkę i brata, chodzącego jeszcze do gimnazjum. Mało miała czasu dla siebie.

Rano wstawała wcześnie, biegła do sklepiku i przygotowywała śniadanie dla wszystkich. Po powrocie z biura, uprzątała w domu, żeby matka miała mniej kłopotu. Następnie pomagała bratu odrobić lekcje i wieczorem ani się obejrzała, jak zmęczenie zamykało jej oczy. Czasem w niedzielę wybierali się wszyscy troje do kina, albo do teatru i to stanowiło dla nich najmilsze chwile rozrywki.

Takie były mniej więcej powody, dla których Irena niewiele mogła udzielać się zabawom, z jakich korzystali jej bankowi koledzy i koleżanki. Był jeszcze drugi powód, który ją wstrzymywał od towarzystwa, mianowicie jakaś niechęć do tych wszystkich banalnych grzeczności, jakimi obsypywali ją znajomi. Do tych komplementów, których jej nie szczędzono, płaskich i powtarzanych przy każdej okazji. Szukała szczerości a znajdywała frazesy, pragnęła darzyć ludzi zaufaniem, a ci jej szczerość potraktowali jako coś zupełnie innego, wielu nieudanych próbach, doszła do wniosku, że jest unikatem, stworzeniem, które nie potrafi zżyć się z innymi i odsunęła się od swego otoczenia zupełnie.

Tej swojej dzikości zawdzięczała prawdopodobnie nazwę „Stracha na Lachów" bo doprowadziła do tego, że każdy odsuwał się od niej, zrażony chłodem a oziębłą uprzejmością.

— „Strach na Lachów" sprawiła sobie wreszcie nową sukienkę — mówiła koleżanka. — Już na nią patrzeć nie mogłam tak okropnie wyglądała w tej granatowej.

To była nieprawda, bo Irka umiała starą sukienkę ozdobić coraz to innym paskiem lub kwiatkiem, umiała odświeżyć białym kołnierzyczkiem i mankietkami i zawsze wyglądała powabnie. Ale koleżanka Lola była zazdrosna, bo nie była ani tak ładna, i nie umiała się tak szykownie ubierać, jak panna Majewska.

Innym znów razem kasjer mrugnął na siedzącego obok kolegę Tosia i powiada:

— Ten „Strach" uważasz byłaby całkiem niczegowata, gdyby tak trochę ognia...

Ale Tosiek któregoś dnia dostał ostrą odprawę od Irki i pamiętał to doskonale.

— Ja tam w niej nic nie widzę — odpowiedział z przekąsem. — Takie to nadęte i zadzierające nosa, nie wiedzieć doprawdy dlaczego.

Jedyną osobą, która była Irce przychylną, był kierownik jej działu, sprawiedliwie ceniący każdą sumiennie wypełnioną pracę. Był surowy, wymagający i rzadko się uśmiechał, ale widział wszystko doskonale, aczkolwiek mogłoby się podwładnym zdawać, że poza rachunkami nic go więcej nie obchodziło. Nie uszła jego bacznej uwagi powściągliwość i nieledwie surowość panny Majewskiej i niechętne ustosunkowanie się do niej kolegów. Kilkakrotnie chciał z nią pomówić, ale jakoś brakło okazji.

Wreszcie, któregoś dnia, niby przypadkiem, zaszedł jej drogę, w chwili gdy wychodziła z banku i udając, że idzie w tym samym kierunku, zagadnął. Irka miała wrażenie, że pierwszy raz widzi tego człowieka. Szare jego oczy nadal pozostały szare, ale błyszczały jakoś serdecznie i nieledwie po ojcowsku.

— Tak, piękna jest tegoroczna zima, — zaczął. — Już 50 takich przeżyłem, a takiej ładnej jeszcze nie widziałem. Widzi pani, u mnie życie już liczy się na zimy, gdy pani na wiosenki.

— O nie, ja liczę już także na lata. Niedawno skończyłam 23.

— Proszę, to mi poważna osoba! — uśmiechnął się żartobliwie — a bawi się pani w karnawale dobrze?

— Zupełnie nie.

— A to dlaczego?

— Bom ani wesoła, ani miła i jakoś mężczyźni nie mogą się do mnie przekonać.

— Jabym tego nie powiedział i gdybym był młodszy, zaraz wybrałbym się z panią na jaki bal.

Brzmiało to wesoło i zachęcało do dalszej pogawędki.

Ira rzeczywiście nie poznawała swego szefa. Poczuła do niego jakąś dziwną sympatię i zaufanie. Od dawna nikt obcy nie zwracał się do niej w tak miły i serdeczny sposób.

— Wiem, że pan kierownik mówi to tylko dlatego, żeby mnie pocieszyć, ale ja się tym doprawdy nie martwię... zupełnie.

— Naprawdę? Panią to nic a nic nie obchodzi? — spytał patrząc na nią badawczo.

Nagły rumieniec oblał delikatne policzki panny Ireny, dowodząc starszemu panu, że dziewczynie jednak nie jest wszystko jedno.

— — — — — — — — —

Któregoś dnia, zbliżył się znowu do panienki prowadząc jakiegoś wysokiego, eleganckiego jegomościa.

— Panno Ireno, pozwolę sobie przedstawić pani mojego bratanka, któremu bardzo zależy na poznaniu jakiejś miłej osoby.

— Kiedy ja doprawdy wątpię, czy potrafię być miła, — wtrąciła panienka.

— Sądząc z tego, co mi wuj o pani opowiadał, uważałem panią za ósmy cud świata, a teraz widząc panią, doprawdy jestem w kłopocie, jakich użyć słów, żeby wyrazić swój zachwyt...

Znowu jakieś banalne komplementy — niechętnie pomyślała Irka. Jednocześnie spojrzenie jej napotkało oczy mówiącego, oczy szare jak wujka, a tak samo dobre i szczere. Mimo woli uśmiechnęła się na ten komplement, choć to nie było w jej zwyczaju.

— — — — — — — — —

Któregoś dnia rzekła znowu Lola do koleżanki.

— I co ty na to, że Strach złapała sobie takiego przystojnego i znanego adwokata? Urodą już chyba nie, jedynie tą kokieterią, bo wciąż się stroiła, wymyślała jakieś nadzwyczajności do sukni...

A kolega Tosiek, który to przypadkowo słyszał, wtrącił:

— Nie wie koleżanka, że taka cicha woda to rwie brzegi? Ona już wiedziała jak postępować z mężczyznami. A szefa to nie opętała?

Ale Lola i Zdzich byli zazdrośni, a Irka tego nie wiedziała, bo poza Jędrkiem świat dla niej nie istniał.

DANUTA LOTYCZEWSKA